

GŁOS

NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

Dlaczego nasze szkolnictwo ludowe upada?

Są kwestye, oddawna znane i za bardzo ważne uznane, których znaczenie trzeba jednak obecnie na nowo wyjaśniać i podnosić, albowiem chwilowo wypuszczono je z pamięci. Do takich kwestyi należy u nas przedewszystkiem sprawa szkolnictwa ludowego, która w okresie najbliższych dziesiętności lat po powstaniu styczniowym była wciąż na ustach najwybitniejszych naszych przywódców duchowych w sejmie, w prasie i na zgromadzeniach publicznych, która jednak, niestety, w ostatnich czasach zeszła u nas (i znów tylko u nas) do rzędu tych spraw, o których mówi się jednak pod przymusem dlatego, że o nich „wypada” coś powiedzieć.

Jakaż tego przyczyna? Czyżby wychowanie młodzieży i oświata ludu stały się już niepotrzebną troską narodową? Albo czy szkoła ludowa nie jest już może najważniejszem źródłem tej oświaty? Nie, tego — na szczęście — nikt nie twierdzi, a przynajmniej głośno o tem nie mówi. Przyczyna chwilowego odwrócenia oczu od szkolnictwa ludowego leży głównie w tem, że całą uwagę sejmu, prasy i społeczeństwa zajęły w ostatnich czasach inne sprawy, zwłaszcza polityczne i ekonomiczne tak dalece, że na szersze zajęcie się sprawami szkolnictwa brakło zawsze czasu. Zresztą weszło w zwyczaj u nas (i tylko znowu u nas), że całą opiekę nad publicznem wychowaniem złożono z tradycyjnego lenistwa w ręce Rady szkolnej krajowej w głębokiem przekonaniu, że opieka ta wystarczy najzupełniej do utrzymania tej dziedziny na należytej wywyżce.

Co gorsza jednak, że nikt nie wgląda dokładnie, ze znajomością rzeczy w czynności tej władzy, nikt nie bada, czy pedagogika, narzucona przez nią szkołom naszym jest dobrą, czy złą, czy więc szkolnictwo ludowe wskutek tego podnosi się, czy też upada. Co więcej, brak nam ludzi, którzyby mieli ochotę przekonać się gruntownie a bezstronnie, jak to szkolnictwo wygląda w rzeczywistości choćby tylko pod względem czysto administracyjnym, czy te szeregi cyfer w corocznych sprawo-

zdaniach Rady szkolnej krajowej, mające świadczyć o „stałym rozwoju“ szkolnictwa ludowego, odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, ile w nich rzetelnej prawdy, a ile poezyi... Wprawdzie w ostatnich czasach pojawiło się kilka publikacyi większych i mniejszych z oceną stanu szkolnictwa ludowego, atoli żadna z tych prac nie stanęła na wysokości zadania bądź z powodu stronniczości sądu, robiącego częstokroć wrażenie zamówionej apologii, bądź z przyczyny nieznamośności terenu pracy. Te same zarzuty można też śmiało uczynić prawie wszystkim mowom, wygłoszonym w sejmie o szkolnictwie ludowym od śmierci Romanowicza, Soleskiego i Rottera. Nawet najobszerniejsze, najwięcej źródłowe dzieło prof. J. Buzka „Szkolnictwo ludowe“ napisane jest w glansowanych rękawiczkach, jakby z oglądaniem się na cenzurę stronnictwa rządzącego, z pewnem lekceważeniem zasadniczych wymagań postępowej pedagogiki, z mnóstwem rozmyślnych opuszczeń, niedopowiedzeń, jednym słowem bez tego szczerzego akcentu, który robi wrażenie pracy z przekonania.

Bezstronność każe także powiedzieć, że i samo nauczycielstwo ludowe w niedostateczny sposób informowało dotychczas szersze koła społeczne o brakach i potrzebach szkolnictwa ludowego, co powinno się robić zawsze jeśli już nie z obowiązku obywatelskiego, to przynajmniej w dobrze pojętym interesie zawodowym. Zagranicą, gdzie nauczyciele zrozumieli doniosłość częstego porozumiewania się w sprawach szkolnych ze społeczeństwem, w silnych stowarzyszeniach nauczycielskich są osobne sekcye, których wyłącznem zadaniem jest trzymanie ręki na pulsie potrzeb zawodowych i wydawanie o nich opinii w poczytnych dziennikach, w osobnych publikacyach lub na zgromadzeniach publicznych. U nas zaś nawet prasa nauczycielska (zwłaszcza ta subwencyonowana) ma pod tym względem wiele grzechów na sumieniu, na co możnaby przytoczyć wiele smutnych przykładów. Wogóle nauczycielstwo ludowe zbyt mało pisze, idąc za złym przykładem profesorów seminaryów tudzież inspektorów krajowych i okręgowych, od których zaraziło się widocznie tchórzliwością i brakiem ochoty do gruntownego poznania swojej dziedziny zawodowej.

Na kimże jednak odbija się ten wstręt do informowania społeczeństwa o brakach i potrzebach szkolnictwa ludowego, jeżeli w pierwszym rzędzie nie na samem nauczycielstwie? Rzecz smutna, ale wyłomaczona. Kto bowiem nie zna całego mnóstwa przyczyn, tamujących rozwój naszego szkolnictwa, kto nie wie, ile czynników składa się na to, że wyniki nauki lub wychowania w danej szkole czy powiecie nie są zadowalające, ten ryzałtem przypisze winę samemu nauczycielstwu, bo innych winowajców mu nie wskazano.

W ten sposób powtarza się ustawicznie niesprawiedliwość, przysłowiem starem napiętnowana: „Ślusarz zawinił, a powie-

sili kowala". Za winę złych ustaw, planów, instrukcyi i podręczników, nędznych budynków i urządzeń szkolnych, lichej frekwencyi, złego wykonywania przymusu szkolnego, jednym słowem za winę całego dzisiejszego systemu czynią dziś powszechnie odpowiedzialnym samego nauczyciela. Za to, że tysiącom szkół narzucono siły pomocnicze bez kwalifikacyi, cierpieć musi ogół nauczycielstwa pomimo, że on właśnie jak najenergiczniej występował przeciwko takiej fuszerce oświatowej. A co najsmutniejsza, że gromy potępienia na nas rzucają nie tylko ludzie z zasady nauczycielstwu nieprzychylni, ale nawet posłowie, oświadczający się nam z życzliwością, od których mamy prawo żądać, aby przed generalizowaniem podobnych zarzutów poznali wprzód powyższe liczne przeszkody naszego szkolnictwa, aby wprzód zapytali samych nauczycieli, co mają na swoje usprawiedliwienie.

Z licznych podobnych zarzutów przytoczymy dla przykładu znamienny ustęp z przemówienia posła Stapińskiego, wypowiedzianego w sejmie 30. października 1908.

„Tu jednak nie bez żalu musimy się zwrócić do nauczycielstwa, że zachodzą tego rodzaju wypadki, iż dziecko, wyszedłszy po kilku latach nauki, nie tylko nie umiało pisać, ale i czytać — jest to rezultat pracy nad z wyrazem marny, na to należy zwrócić baczniejszą uwagę i temu przeciwdziałać (Oklaski). A ustaliliśmy sobie to przekonanie w ten sposób, że stwierdziliśmy, iż na tych samych planach prowadzona nauka wydawała tu i tam rozmaite, a przeciwnie całkiem rezultaty — a tedy musi z tego dla nas wynikać przekonanie, że u nas nie dość wydawnie pracowano. Siły nauczycielskie są tego powodem, i dlatego musimy się domagać od władz szkolnych, by na to zwróciły uwagę i, jak powiadam, aczkolwiek z całym szacunkiem jesteśmy dla pracy nauczycielstwa, interes setek dzieci musimy wyżej stawiać, aniżeli interes jednego nauczyciela“.

Na temże samem posiedzeniu sejmowem poseł Wasung powiedział, że „między nauczycielami jest pewien procent takich, którzy swemu zadaniu nie odpowiadają, którzy są po prostu zwykłymi zjadaczami chleba, których praca jest nieskuteczna, bo pracują tylko o tyle, aby mu inspektor dyscyplinarki nie wytoczył“. Powyższy ciężki zarzut mówca starał się usprawiedliwić biedą nauczycielską i innemi przeszkodami; argumenty te jednak rychło poszły w niepamięć, ale wrażenie, że nauczyciele dzisiejsi, to same próżniaki — pozostało, zwłaszcza, że i poseł Kręzel chwilę przedtem oświadczył, że „wiele jest takich szkół, gdzie po kilku latach uczęszczania do szkoły uczniowie wychodzą tacy, że czytać i pisać nie umieją“.

Ponieważ podobne zarzuty padają co roku w sejmie, a potem tysiącznem echem rozchodzą się po kraju, dyskredytując pracę nauczycielską w oczach ludu, który podobnie, jak powyżsi posłowie ludowi, nie umie odróżnić winnych od niewinnych, wyjątków od ogółu, ponieważ także podobne postępowanie — obok systematycznego pozbawiania nas z takim trudem dotychczas

zdobytej u ludu pewnej szczypty powagi i zaufania — mogłoby w przyszłości zawążyć w znacznej mierze na szali naszych starań o polepszenie bytu, przeto musimy gruntownie rozpatrzyć obecny stan szkolnictwa ludowego ze wszystkimi jego brakami i niedomaganiem celem wyszukania istotnych przyczyn, które składają się na jego powolny ale nieunikniony upadek. W wywodach swoich nie będziemy nikogo oszczędzali w myśl przysłowia: „Amicus Plato, magis amica veritas“ lecz obok całej bezwzględności unikać będziemy jak najusilniej konfliktu z prawdą i słuszością.

Zobaczmy kto winien.

(C. d. n.)



Hrabia Lew Nikołajewicz Tołstoj.

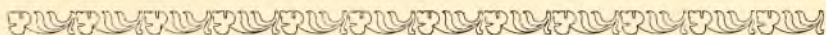
W dniu 20 listopada b. r. na małej stacyjce kolejowej „Asta-powo“ wyzionął wielkiego ducha genialny mąż rosyjski hr. L. Tołstoj. Na wieść o zgonie tego wielkiego myśliciela, i reformatora nie tylko Rosya ale wszystkie ludy słowiańskie a także i inne oddały cześć twórczości i niezmiernym zasługom jego, w obszernych wspomnieniach żałobnych.

Zmarł więc wielki apostoł, który w imię odczutego przez siebie chrześcijaństwa, głosił wszędzie prawdę, miłość, zgodę i sprawiedliwość, ażeby one zapanowały między wszystkimi ludami.

Spoczął na zawsze wielki bojownik, który walczył o otwarcie i śmiało przeciw uciskowi, przeciw barbarzyńskiemu despotyzmowi, aby wyswobodzić nie tylko wielkie masy ludów z pod tyranii caryzmu ale także, aby wywalczyć sprawiedliwą swobodę dla wszystkich narodów. Walkę prowadził jednak nie mieczem lecz znakomitem piórem, porywając niem w swe szeregi coraz więcej zwolenników a stał się takim olhrzymem, że nawet bezwzględny caryzm drżał przed nim i przed jego powagą.

Swoimi pięknymi utworami stara się równocześnie swój naród podnieść wychować i umoralnić. Wiedząc doskonale, że gmach odrodzenia swej ojczyzny należy z gruntu od fundamentów odbudować, występuje znowu jako wielki narodowy reformator i pedagog, zajmując się z całym zapalem wychowaniem przyszłych pokoleń w duchu zasad postępowych Rousseaua. Jasnopolańska szkoła zajmie pamięci godne miejsce w pedagogicznych dziejach usiłowaniami i wskazywaniem nowych dróg, wiodących ku harmonijnemu rozwojowi duszy dziecka a zarazem protestem przeciw suchej i twardej szkole biurokratycznej, krępującej wszelką swobodę i indywidualność wychowanków. Tołstoj domaga się swobody i samodzielności jako niezbędnego warunku przy wychowywaniu, aby dziecku było wolno objawiać swobodnie swoje upodobanie i niezadowolnienie. Poglądy te swoje

wyrażał w czasopiśmie swem „Jasna Polana“ i w osobnej książce „Pedagogiczne rozprawy“. O tych jego zapatrywaniach i poglądach na wychowanie dziecka pisaliśmy obszerniej w „Głosie“ naszym (rok 1909 str. 240) w artykule p. t. „Anarchizm pedagogiczny L. N. Tołstoja“, z tego też powodu nie będziemy ponownie rozwijali przed czytelnikami tych jego poglądów. W każdym razie zaprzeczyc się nie da, że Tołstoj zostawił niejako w spuściznie wiele pięknych myśli i bardzo wiele cennych uwag, odnoszących się do wychowania dziecka, z których ludzkość korzystać może i dlatego też ten myśliciel i pedagog położył i w tym kierunku wiele zasług, za które należy mu się od wszystkich narodów wdzięczna pamięć. Poglądy jego atoli nie znalazły łaski u ciemnego duchowieństwa rosyjskiego, które go też z cerkwi narodowej wyklęło. Klątwa ta nie jest jednak hańbą wyklętego, ale wyklinających.



O potrzebie reformy szkoły wydz. żeńskiej.

Referat ś. p. M. Ślęczkowskiej, odczytany na pogadance pedagogicznej, urządzanej staraniem Sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego dnia 21. listopada 1909 r. (Dokończenie).

Przydanie czwartej klasy do szkoły wydziałowej potrzebne jest także dlatego, aby uczennice dobiegły wieku, wymaganego do wstąpienia do seminaryum nauczycielskiego. Bardzo bowiem znaczna część uczennic, po skończeniu szkoły wydziałowej tam się udaje, jako do jedynej szkoły zawodowej dla dziewcząt. Szkoły wydziałowe 5-cio, lub 6-cio klasowe, nie dające żadnego uprawnienia, nie przygotowujące do żadnego zawodu, w dzisiejszych czasach racyi bytu nie mają. Potrzebie chwili obecnej odpowiada w części szkoła średnia dla dziewcząt, dająca prawo wstępu na uniwersytet.

Gmina miasta Krakowa potrzebę tę odczuwa i zamierza szkołę taką utworzyć. Rodzice powinni tę pożyteczną działalność gminy usilnie popierać. Zakładanie szkół średnich dla dziewcząt otwiera im piękne pole pracy, jednak nie jest ono dla wszystkich przystępne; dla dziewcząt potrzeba jeszcze innej szkoły, któraby je przysposabiała do życia praktycznego, potrzeba szkół zawodowych. Komisya krajowa dla spraw przemysłowych zajmuje się gorliwie otwieraniem i rozwojem szkół zawodowych dla chłopców, nie pomyślano jednak dotąd o szkołach zawodowych dla dziewcząt, które są piękną potrzebą chwili obecnej.

Obowiązkiem społeczeństwa, a przede wszystkim rodziców, dbałych o przyszłość córek, jest zwrócić uwagę krajowej Komisyi przemysłowej na tę potrzebę i żądać uczynienia jej zadość. Liga poinoccy przemysłowej powinnaby usiłowania rodziców poprzeć. Zakładanie szkół zawodowych dla dziewcząt, nie byłoby połą-

czone z wielkim kosztem, gdyż zamiast zakładać szkoły wydziałowe według planu dzisiejszego, należałoby zakładać szkoły, w którychby dziewczynki, nie mające zdolności i ochoty do nauki książkowej, mogły się przygotować do pożytecznego zawodu.

Zwrócenie uczenic niezdolnych do nauki, do szkół zawodowych oddałoby niestłuchane usługi naszemu społeczeństwu, otwarłoby nowe pola pracy dla ubogich dziewcząt, a nie stałoby w sprzeczności z przymusem szkolnym, jak mówi § 25 w świeżo wydanym Regulaminie dla szkół ludowych wszelkiej kategorii. Paragraf ten w dosłownem brzmieniu mówi: „Uczęszczanie do szkół: przemysłowych, handlowych, rolniczych lub lasowych i na kursa zawodowe, uwalnia dzieci, będące w wieku szkolnym, tylko wówczas od uczęszczania do szkoły ludowej, jeżeli Ministerstwo wyznań i oświaty, względnie Rada szkolna krajowa postanowią, że odnośna szkoła zawodowa może ze względu na swe urządzenie zastąpić naukę w szkole ludowej“. Otóż szkoły zawodowe dla dziewcząt powinnyby być tak urządzone, aby uczennice pobierały w nich także naukę kształcącą ogólnie, dającą wykształcenie formalne, wyrabiającą charakter, poczucie obowiązku i odpowiedzialności za swoje czyny. Przedmioty, zmierzające tu do dania wykształcenia ogólnego, powinny swym zakresem przechodzić miarę nauki w szkole ludowej pospolitej, ale pozostawiać dosyć czasu dla specjalnych zawodowych ćwiczeń.

Myśl skierowania uczenic, nie mających zdolności do nauki, do pracy ręcznej i zawodów praktycznych, nie przeszkadza szerzeniu światła, owszem posłuży do gruntowniejszej pracy w szkołach wydziałowych. Gdy w klasie nie będzie uczenic niezdolnych, oczywista korzyść wyniknie stąd dla zdolnych. Dziś konieczność uczenia i przepytywania uczenic słabo uzdolnionych, a nawet umysłowo upośledzonych, których niestety dosyć mamy w każdej klasie, przeszkadza nam w pracy nad uczenicami zdolnemi i szkodę im wyrządza.

Myśl tworzenia szkół zawodowych dla dziewcząt poruszałam już dawniej, niestety jednak nie doznałam życzliwego poparcia. Twierdzono między innemi, że jest to sprawą przedwczesną zwracać dziewczynę 10-letnią po ukończeniu szkoły ludowej do jakiego zawodu. Ja jednak nie miałam na myśli dzieci zdolnych, te niech się uczą dalej, myślałam jedynie o tych niezdolnych do nauki, którym n. p. język niemiecki albo rachunki nie pozwalają ukończyć szkoły ludowej w wieku normalnym i które do pierwszej klasy szkoły wydziałowej przechodząc, mają lat 12, 13, a czasem i więcej.

Dziś ośmieliłam się powtórzyć mój wniosek z następującego powodu:

Oto we Lwowie istnieje drugi rok prywatna szkoła handlowa 4-klasowa męska. Szkołę założyło grono osób pod prze-

wodnictwem posła Adama, powszechnie znanego z obywatelskiej działalności. Do tej szkoły przyjmują uczniów po ukończeniu kl. 4-tej ludowej. Szkoła ma cel dwojaki: wykształcenie ogólne i zawodowe.

Założyciele tej pożytecznej instytucji rozumowali słusznie, że wykształcą się w niej chłopcy lepiej i lepiej będą przysposobieni do zawodu kupieckiego niż wykołajeni uczniowie gimnazjalni, z których dziś rekrutuje się młodzież kupiecka.

To samo rozumowanie powinno poprzeć myśl tworzenia szkół zawodowych dla dziewcząt. Dziś uczennice po ukończeniu szkoły wydziałowej zmusza konieczność do pracy, dającej zarobek, do której one nie mają wcale żadnego przygotowania. Czyż nie lepiej byłoby dla nich i dla społeczeństwa, aby należycie przygotowane szły w drogę praktycznego życia?

Może spotka mnie zarzut, że przekroczyłam ramy mojego tematu, jednak mówiąc o reformie szkół wydziałowych, należało potrącić o wszystko, co przeszkadza ich prawidłowemu rozwojowi, co nie pozwala im stać się istotnie pożytecznymi zakładami naukowo-wychowawczymi.

Uwagi moje zakończę wnioskami, dyskusya nad nimi, czy to ustna dzisiaj, czy podniesiona w prasie, może posunąć o krok naprzód, poruszoną sprawę.

Wnioski moje są następujące:

Domagać się u Władz:

1. usunięcia języka niemieckiego z klas pospolitych szkoły ludowej, zmniejszenia w nich zakresu nauki rachunków i gramatyki;

2. przekształcenie szkół wydziałowych żeńskich trzechklasowych na czteroklasowe, z zachowaniem materiału naukowego przeznaczonego dla klas trzech.

(Racjonalnie byłoby zbliżyć plan czteroklasowej szkoły wydziałowej, do planu niższego gimnazjum z pominięciem łaciny i greki.)

3. wysłać deputację do Krajowej komisji dla spraw przemysłowych, któraby domagała się tworzenia szkół zawodowych dla dziewcząt;

4. starać się o tworzenie osobnych szkół dla dzieci umysłowo upośledzonych;

5. starać się o uregulowanie nowych, odpowiednich podręczników do nauki przedmiotów szkolnych.



Dalsze otrzeźwienie.

Rozszerzenie kompetencji galicyjskiej Rady szkolnej krajowej z roku 1907. powitali profesorzy i nauczyciele szkół średnich gremialnie sympatya, której dał wyraz prezes ich Towar-

rzystwa w przemówieniu na walnem zgromadzeniu w maju 1907 r. oświadczając wówczas, „że nauczycielstwo szkół średnich ani jednym głosem nie oświadczyło się przeciw rozszerzeniu kompetencji Rady szkolnej“. Z zadowoleniem też przenosiło się to nauczycielstwo z pod zwierzchnictwa ministerialnego pod bezpośrednie zwierzchnictwo i zależność Rady szkolnej krajowej.

Pod względem zapatrywania na tę zmianę ustawy o Radzie szkol. kraj. nauczycielstwo szkół średnich stanęło więc na przeciwnym wręcz stanowisku, niż nauczycielstwo ludowe. Gdy bowiem pierwsze, t. j. nauczycielstwo szkół średnich dopatrzyło się w tem rozszerzeniu kompetencji Rady szkolnej kraj. zarazem rozszerzenia jej autonomii, a za tem dalej wielkiej korzyści dla kraju, to nauczycielstwo ludowe zaraz z ubolewaniem spostrzegło, że w tej zmianie rozchodzi się jedynie o większe jeszcze pogłębienie i utrwalenie biurokracji w magistraturze szkolnej, której potęga tym sposobem doszła już do absolutyzmu z tem większą szkodą dla narodowego szkolnictwa, jak dla stanu nauczycielskiego. I w niedługim względnie czasie, bo w niespełna półtora roku przekonali się nauczyciele i profesorzy szkół średnich na własnej skórze, jak ta rozszerzona autonomia Rady szkolnej właściwie wygląda, doznając w swych optymistycznych zapatrywaniach pewnego rozczarowania i otrzeźwienia, do którego publicznie się przyznali w pamiętnym artykule p. t. „Smutne refleksye“, pomieszczonym w styczniowym numerze „Muzeum“ z r. 1909. Skreśliwszy w nim na licznych faktach nadużycia, których dopuściła się Rada szkolna przez przeniesienie w tym krótkim czasie aż 47 rzeczywistych nauczycieli „w drodze służbowej“ i przez przydzielenie 14 takich sił do służby w innych zakładach, a dalej przez wprowadzenie przy nadawaniu posad w szkołach średnich w sposób rażący systemu protekcyjnego, zakończyli go zaś smutnemi refleksyami, w których prócz gorczy i żalu do Rady szkolnej kraj., prócz ostrzeżeń, że przez takie krzywdzące i niewłaściwe postępowanie władzy nauczycielstwo szkół średnich może utracić do niej „wiarę“, a szeregi jego może ogarnąć zniechęcenie do pracy; wyrazili jednakże wkońcu także silną „wiarę“, że te nadużycia i krzywdy wkrótce ustaną, a mianowicie z nastaniem „uszczerplenia dowolności w korzystaniu z tej kompetencji“, którego też w tych refleksyach się domagali i spodziewali.

Mimo więc tego smutnego doświadczenia profesorzy szkół średnich nie stracili wówczas wiary w Radę szkolną kraj. i nie przestali się pocieszać nadzieją, że po tych opublikowanych, smutnych refleksyach, nastaną w niej przecież sprawiedliwe rządy. W sprawie tej całej wypowiedział nasz organ zaraz swoje zapatrywania w num. 4-tym z r. 1909. w wstępnym artykule p. t. „Otrzeźwienie“.

Od owych „smutnych refleksyi“ upłynęło znowu kilkana-

ście miesięcy, pełnych oczekiwania i nadziei, które jednak zamiast ziścić się, przyniosły nauczycielstwu szkół średnich nowe rozczarowanie i niejako dalsze otrzeźwienie, a któremu znowu publicznie dali wyraz w „Muzeum“ za październik b. r. w wstępnym artykule p. t. „Dla Sejmu“. W pierwszej części tego długiego artykułu przedstawiają Sejmowi nadzwyczaj przykre stosunki, jakie panują w galicyjskich gimnazjach pod względem przepełnienia klas uczniami, pod względem złego pomieszczenia i wreszcie pod względem „gospodarki“ suplenckiej“, która wyraża się cyfrowo blisko w 50% suplentów z ogólnej liczby sił nauczycielskich, zajętych w szkołach średnich. Ubolewając nad tymi wysoce anormalnymi i przykrymi stosunkami, składa „Muzeum“ winę całą na państwo, dotykając delikatnie i ostrożnie także czynników krajowych i pozwalając sobie względem nich aż na taki zarzut, „że nie z a w s z e umiały z należyłą energią i stanowczością bronić najżywotniejszych interesów naszego kraju wobec rządu“.

Według naszego zapatrywania główną winę zwać powinno się przede wszystkim na czynniki krajowe, które okazują wprost niedbalstwo w kierunku czynienia starań u rządu centralnego o wyposażenie należyte galicyjskich szkół średnich. Gdyby nasza Rada szkolna krajowa i wogóle te czynniki krajowe, które autor tego artykułu miał na myśli, chciały szczerze zająć się sprawą szkolnictwa średniego, niezawodnie mielibyśmy dzisiaj także takie jego wyposażenie, jakie mają Czechy, Przedarlania i inne kraje koronne Austrii, na które „Muzeum“ w tymże artykule się powołuje. My nie będziemy na poparcie naszego twierdzenia szukali dalekich przykładów, lecz wskażemy jako jeden z najbliższych, rządowe seminaryum nauczycielskie żeńskie w mieście Krakowie, które pod każdym względem, a szczególnie pod względem pomieszczenia i higieny wprost fatalny przedstawia obraz. I kogóż za to winić głównie należy, że co roku w tym zakładzie rządowym znaczny procent uczenie traci gruntownie zdrowie, zapadając najczęściej na gruźlicę i że giną także na tę chorobę coraz liczniej? Kto głównie zawinił, że ten straszny stan panuje w tym zakładzie już wiele, wiele lat? Jak fachowe badania wykazały, to do zaniedbania tego zakładu przyczyniła się przede wszystkim Rada szkolna kraj., która obojętnie patrząc na ten stan, nie okazywała wcale żadnej energii w kierunku usunięcia tych fatalnych stosunków. Takich przykładów niestety — w kraju jest bardzo wiele. Więc nie należy — według naszego zdania — winy szukać aż w Wiedniu, bo to daleko, lecz poszukajmy jej w domu u siebie, bo tu jej siedziba i właśnie wśród tych czynników krajowych. Nie stąrajmyż się też zbyt usprawiedliwiać i ochraniać tych czynników, jak to czyni „Muzeum“, bo tym sposobem nie przyczynimy się do usunięcia zła, które leży w tem, że właśnie te czynniki krajowe, a w pierwszym rzędzie Rada szkolna kraj. za mało w tym

kierunku okazują energii, a co gorsza, że zdradzają wprost nawet lekceważenie sprawy.

Zabawnie też po części nam się przedstawia ów zwrot, znajdujący się w tymże artykule, w którym autor sili się nawet na komplement dla Rady szkolnej kraj. za to, iż raczyła w ostatnim swem „Sprawozdaniu“ dać łaskawie „wyraz pogładowi na fatalny wpływ przepełnienia zakładów średnich“. „Muzeum“ chwalcąc za to Radę szkolną, nazywa ten „w y r a z“ „silnym, męzkim i historycznego znaczenia“ (sic!) Nam zaś to wystąpienie Rady szkolnej przedstawia się jako przyznanie się do winy, i oskarżenie siebie, że zaniedbaniem obowiązków doprowadziła do tego szkodliwego przepełnienia szkół średnich.

Nam się dalej zdaje i mamy to przekonanie, że gdyby Rada szkolna nie z tak wielkiem przejęciem się oddawała się cała przeważnie sprawom, które Redakcyja w drugiej części artykułu przedstawiła, znalazłaby niezawodnie więcej czasu i energii do zajęcia się sprawami szkolnictwa, i do usunięcia tych braków, o których wyżej pisaliśmy, a które tworzą pierwszą część tego artykułu w „Muzeum“.

Druga część tego artykułu „Do Sejmu“ obejmuje sprawę nadużyć Rady szkolnej kraj. w postępowaniu z podwładnem i zależnem od jej jurysdykcyi nauczycielstwem szkół średnich, a która to sprawa niejako głównie spowodowała nakreślenie tego całego artykułu w „Muzeum“ pełnego żalów i skarg. Na wstępie tych żalów podnosi „Muzeum, że odkąd nastąpiło rozszerzenie kompetencyi Rady szkol. kr. w r. 1907. „ery tej szczęśliwą i pomyślną ani dla szkoły ani dla nauczycielstwa nazwać niepodobna“.

W dalszym ciągu przypomina i rozbiera te wszystkie ostrzeżenia i refleksye, które z powodu tych samych nadużyć i samowoli Rady szkolnej już w dawniejszych artykułach w r. 1909 podnosiło jednak — jak zauważa — bez skutku, poczem przystępuje do kulminacyjnego punktu t. j. do przedstawienia dwu z najnowszych czasów przykładów samowoli Rady szkolnej kraj., a które — jak czytamy — „wstrząsnąć musiały cierpliwością najcierpliwszych, zachwiać wiarę i rozwiać nadzieję“.

W pierwszym, opisuje znaną, obszernie przedstawioną już przez nas i dzienniki krajowe sprawę przeniesienia prof. dra Janika ze Lwowa do Dębicy, które przeniesienie formalnie zarządziła Rada szkolna „ze względów służbowych“, zaś faktycznie w drodze karnej lecz bez wyroku dyscyplinarnego Według więc opinii fachowej tego organu, — na którą powszechnie czekano, — Rada szkolna kraj. sprawę tę smutną oparła i załatwiła tylko na podstawie pseudonimowego doniesienia a dalej na różnych niesprawdzonych przez się wersjach i plotkach a nadto bez wiedzy dyrektora i wbrew wyraźnej opinii odnośnego inspektora szkol. krajowego.

Drugi fakt samowoli Rady szkolnej, przedstawiony w tym artykule jest mniej znany a przedstawia się następująco:

„Dyrektor jednej ze szkół średnich na prowincyi, obdarzony wyjątkowem zaufaniem Rady szk. kraj., wysłany został przed kilku laty na to trudne bardzo i ważne stanowisko, na którem chlubnie pracował, czego dowodem liczne dekrety pochwalne, jakie za wszechstronnie pożyteczną działalność od Rady szkolnej otrzymał, ostatni zaś z czerwca b. r. Atoli z powodu swej energicznej, niezłomnej, żadnym względem ubocznym i pozaszkolnym nie poddającej się indywidualności dyrektor ten naraził się w pewnych wypadkach konkretnych kilku wpływowym osobistościom(!) w mieście. Rezultatem ich zabiegów zakulisowych była powzięta na posiedzeniu sekcyjnem Rady szkol. w czasie feryi b. r. uchwała przedłożenia ministerstwu oświaty wniosku o przeniesienie owego dyrektora „w drodze służbowej“ do innego miasta na prowincyi. Na to posiedzenie sekcyi nie był wcale zaproszony, bawiący podówczas poza Lwowem inspektor szkol. krajowy, do którego rejonu ten dyrektor należał, czem zlekceważyła Rada szkolna nawet ustawę krajową (z r. 1905 ust. 3 art VII.) Wniosek ten sekcynjny nie dotarł do Wiednia; w porę jeszcze bowiem zreasumowano go na innem posiedzeniu.“

Zakończenie tego faktu zreasumowaniem uchwały a tem samem zaniechaniem zamierzonego przeniesienia owego dyrektora podnosi „Muzeum“ z zadowoleniem(!) z tego powodu, że „dzięki temu ministerstwo nie miało sposobności przekonać się, jak Rada szkolna kraj. korzysta z swych samorządnych uprawnień w sprawach personalnych nauczycielstwa.

Czy jednak w tem zadowoleniu i chronieniu tej Rady szkol. przed dyskredytacją w obcej opinii długo jeszcze nauczycielstwo szkół średnich wytrwa i czy samo nie będzie zmuszone szukać pomocy właśnie w ministerstwie przeciw zapędom i samowoli naszej Rady szkolnej kraj. to — zdaje się — niedaleka przyszłość okaże.

Po opisanii powyższych dwu faktów, przychodzi „Muzeum“ do konkluzyi, w której z naciskiem podkreśla, że rozechodzi mu się głównie o ukrócenie samowoli, jaka despotycznie rozpanoszyła się w Radzie szkolnej a która wyrządzić może nieobliczalne szkody nie tylko nauczycielstwu szkół średnich ale i także samej szkole. „Szkody te zaś przewiduje i określa w dezorganizowaniu na całej linii, objawiającem się: „w ciągłej niepewności jutra, która doprowadzi nauczycielstwo do zniechęcenia i apatii; w zupełnem zfilistrzeniu i odcięciu od wszelkiej pracy obywatelskiej z obawy, by nie narazić się wpływowym czynnikom szkolnym i pozaszkolnym, wreszcie w oportunistycznym poddaniu się tym wpływowym czynnikom postronnym i w bezpłodnym, upokarzającym serwilizmie wobec władz. Prócz tego domaga się jeszcze wkońcu „Muzeum“ w tymże artykule celem sanacyi tych smutnych stosunków jednego regulaminu dla uregulowania wewnętrznej czynności Rady szkolnej krajowej a drugiego dla nauczycielstwa szkół średnich, któryby zaś określił najściślej warunki, wśród których może być nauczyciel rzeczywisty przeniesiony ze względów służbowych i któryby w ramach ustaw

normował aż do wydania pragmatyki stosunki służbowe tegoż nauczycielstwa.

Z całego artykułu w Muzeum widzimy, że nauczycielstwo szkół średnich już coraz bardziej jęczy na Radę szkolną kraj. pod jurysdykcyę której z takim zadowoleniem przechodziło. Widzimy dalej, że to nauczycielstwo ogłoszeniem publicznem swych skarg, żalów na samowolę Rady szkolnej z jednej strony zdradza coraz większe rozczarowanie i zachwianie wiary w tę władzę, z drugiej zaś pragnie niejako spowodować sanacyę w urzędzeniu i postępowaniu jej z nauczycielstwem. Czy te nadzieje piękne i pragnienia nauczycielstwa szkół średnich wobec rozwielniożnionej biurokracyi w tejże instytucyi mogą się spełnić bez gruntownej jej reformy, w to nam, nauczycielstwu ludowemu, już trudno uwierzyć przychodzi.



Sejmowa reforma wyborcza a nauczycielstwo *).

Kto jeszcze nie stępił do reszty nerwów czucia pod wpływem odurzająco zgniłej, bagiennej woni galicyjskich stosunków politycznych, zapewne z przyspieszonym tętnem serca śledził przebieg rozpraw nad reformą wyborczą w tegorocznym sejmie. Wszakże tu chodziło o sprawę wielkiego dla naszego społeczeństwa znaczenia: o gruntowną zmianę ordynacyi wyborczej jedyne go polskiego sejmu, o zasadnicze rozstrzygnięcie, czy ga r s t k a oligarchów, ani podatkową, ani moralną ani nawet już umysłową siłą nie dominująca w kraju naszym — czy ci „konserwatorowie“ odwiecznych przesądów stanowych i przysłowiowej nędzy i ciemnoty galicyjskiej mają nadal prawem kaduka dzierżyć w ręku ster rządów krajowych, czy też udział w tych rządach ma być sprawiedliwie rozłożony pomiędzy wszystkie warstwy galicyjskiego społeczeństwa.

Zwłaszcza my, nauczyciele ludowi, mieliśmy powód z żywo bijącym sercem oczekiwać pomyślnego załatwienia sejmowej reformy wyborczej, bo ten sejm jest nie tylko szafarzem poborów i wszelkich praw nauczycielskich, ale nadto opiekunem i z obowiązku naturalnego mecenasem oświaty ludu. A przecież dla żadnego z nas nie może być rzeczą obojętną, czy ta oświata ślizga się po krętych ścieżkach stanowych, egoistycznych interesów jednego stronnictwa, czy też płynie pełnem kořytem potrzeb narodowych i ogólnoludzkich.

Od kilku lat karmiono nas najlepšíszemi nadziejami. Prasa

*) Artykuł niniejszy, nadesłany nam przez jednego z kolegów związkowych umieszczamy bez zmiany raz dlatego, że jest na czasie, a powtóre, że zawiera wiele trafnych spostrzeżeń i uwag. (Przyp. Red.)

demokratyczna, przywódcy stronnictw postępowych i posłowie zapewniali bez zająknięcia, że po czteroprzymiotnikowem prawie wyborczem do parlamentu musi w konsekwencji nastąpić także sama ordynacja sejmowa. Pod tem hasłem odbyły się też ostatnie wybory do sejmu, który miał się zebrać na krótką tylko sesję dla uchwalenia tej reformy, potem miały nastąpić rychło nowe wybory. Pomiędzy kandydatami do sejmu nie brakło takich, którzy, jak owi niegdyś wielcy trybunowie rzymscy, Gracchowie obowiązali się do upadłego walczyć o należne prawa ludu t. j. o czteroprzymiotnikowe wybory do sejmu. Jeden z tych pseudo Gracchów nawet na pierwszym posiedzeniu nowo wybranego sejmu zgłosił rzeczywiście podobny wniosek. Ten wstęp zapowiadał, że wznowiona na galicyjskim terenie walka patrycyuszów z plebejuszami musi skończyć się rychło walnem zwycięstwem tych ostatnich.

Tymczasem po pierwszych ślepych strzałach w sejmie nastąpiło nieskończenie długie zawieszenie broni, dogadzające widocznie obu stronom... Dopiero gdy ta bezczynność poczęła oburzać nawet najspokojniejszych ludzi, przypuszczono tego roku nowy szturm do obozu patrycyuszów, co więcej, zagrożono w sejmie nawet wyjściem na „Górę Świętą“ przed uchwaleniem budżetu.

Ten śmiały gest strategiczny plebejuszów zrobił efekt — ale tylko na zewnątrz, w rozentuzjasmowanej prasie demokratycznej i w gronie naiwnych jej czytelników, podczas kiedy strona przeciwna, ci skostniaли, samolubni patrycyusze przyjęli go z ironicznym milczeniem, z jakim przyjmuje się zwykle pogroźki — niewykonalne. Znają oni bowiem doskonale swoich przeciwników i wiedzą, że prawie każdy z nich ma jakąś „piętę Achillea“, w którą łatwo można trafić, zwłaszcza przy tak wygórowanej ambicji i gorączce robienia kariery biurokratycznej, jaka w ostatnich czasach opanowała umysły przywódców wszelkich partii politycznych w Galicyi. Najwięcej zaś liczyli konserwatyści na „lojalność“ posła Stapińskiego, którego zadziwiająca w ostatnich czasach skłonność do zawierania z nimi kompromisów znalazła teraz tem większą podniechęć, że ostatni kongres tarnowski P. S. L. uchwalił zgodzić się — jak nas uczestnicy kongresu informowali — na każdą reformę wyborczą, jaką stanowiący dadzą (!) Wobec tej uchwały, zdającej się z góry na łaskę i niełaskę partii rządzącej, akcentowanie tu i ówdzie opozycyjnego stanowiska przez p. Stapińskiego i innych posłów ludowych wyglądało cokolwiek na farsę... Kiedy zaś i prezes Koła Polskiego dr. Głębiński w imieniu swego stronnictwa wyprzysiągł się publicznie w sejmie zamiarowi robienia zapowiedzianej przez lewicę sejmową obstrukcyi, (mówiąc nawiasem, jedynie w tej walce skutecznego środka), sprawa reformy wyborczej była już z góry przesądzoną i musiała skończyć się klęską plebejuszów, dzięki właśnie pozawieranym zręcz-

nie przez patrycyuszów różnym kompromisom partyjnym — i osobistym...

Z czemże więc wrócili nasi trybunowie do domu? Co wywalczyli oni dla ludu? Oto zamiast upragnionej reformy wyborczej jakieś dopiero mgliste do niej wskazówki, („zasady“), z dotychczasową kastową kuryalnością, z nową reakcyjną pluralnością, z niestosunkowo wielką liczbą mandatów dla kuryi większej posiadłości, nadto z zastrzeżeniem zaściankowego prawa, unieumożliwiającego jakąkolwiek dalszą zmianę w ordynacyi wyborczej bez aprobaty uprzywilejowanego stronnictwa, co wszystko, razem wzięte, stanowić będzie zabezpieczenie dla „obszarników“ na długie lata dalszego panowania nad tym nieszczęśliwym krajem nędzy i ciemnoty.

Po jednej stronie tryumf i radość, po drugiej hańba i wstyd...

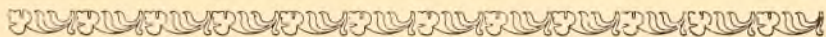
Lecz nie wszystko jeszcze stracone. Jeszcze pokój z obozem konserwatywnym nie ratyfikowany. Jeszcze możnaby zażądać rewizyi tych upokorzących dla demokracji warunków i domagać się spełnienia słusznych żądań mieszczan i ludu wiejskiego. Do tego potrzeba tylko energicznej postawy strony pokrzywdzonej. Wszyscy świadomi tej krzywdy powinni zaprotestować publicznie przeciwko familijnemu traktowaniu reformy wyborczej z korzyścią tylko dla jednej strony. Przy sposobności składania sprawozdań poselskich, — których należy domagać się wszędzie jak najrychlej — wyborcy powinni zagrozić swoim posłom wyrażeniem votum nieufności, gdyby przy uchwalaniu zasadniczych punktów reformy wyborczej okazali znów podobnie niewolniczą uległość. Na taki brutalny egoizm naszych patrycyuszów jedna jest tylko odpowiedź: Wyjście na Górę Świętą! Trzeba bowiem pamiętać, że po wprowadzeniu w życie nowej ordynacyi wyborczej nie prędko znów będzie można ją zmienić wobec tego, że samo wyjście z sali obrad kilkunastu posłów konserwatywnych udaremni już w sejmie powzięcie w tej sprawie jakichkolwiek uchwał.

Zatem albo otrzymać coś, co będzie miało na dłuższy czas jakąś wartość, albo wzgardzić podawanymi ze stołu pańskiego ochłapami, choćby wypadło przytem użyć najbezważelniejszych środków. W takim razie rząd centralny nie mógłby patrzeć obojętnie na niezadowolenie mas, wie on bowiem doskonale, iż niedobrze jest przeciągać strunę cierpliwości warstw ludowych zwłaszcza w czasach dzisiejszych...

Uwagi powyższe piszemy z powodu, że prasa demokratyczna i ludowa po większej części usiłuje pokryć lub przynajmniej zbagatelizować klęskę lewicy sejmowej na polu walki o reformę wyborczą. Nauczycielstwo jednak nie powinno naśladować tej fałszywej i szkodliwej, bo usypiającej czujność ogółu taktyki, lecz owszem powinno ono przy nadarzonej sposobności przedstawiać ludowi we właściwem świetle znaczenie reformy wybor-

czej i nieszczęśliwe jej losy w naszym sejmie, a nadto starać się o to, aby wyborcy pociągali bezzwłocznie swoich posłów do odpowiedzialności za nieśmiałe, prawdziwie niewiedzie traktowanie sprawy tak doniosłego dla kraju znaczenia.

Zaznajamiać lud z tem, co dlań jest pożyteczne a co szkodliwe, staje się obecnie rzeczą tem konieczniejszą, że według projektu do nowego prawa wyborczego wybory do sejmu będą odbywały się w przyszłości w każdej wsi. Nieobojętnem zatem będzie dla szkolnictwa i dla nauczycielstwa, czy te miliony analfabetów i półanalfabetów służyć będą sprawie postępu, czy — reakcyi.



Los nauczyciela — tułacza.

Z smutkiem musimy podnieść, że postępowanie Rady szkolnej kraj. oraz czynników nadzorujących z nauczycielstwem ludowem w Galicyi przybiera w nowszych czasach takie formy, że staje się już ono wprost nie do zniesienia; w wielu wypadkach wygląda ono bowiem wprost na prześladowanie a nawet na znęcanie się nad nauczycielstwem. Coraz też liczniej pojawiają się w pismach nauczycielskich i publicznych skargi i żale na to prześladowanie i gnębienie nauczycielstwa a najczęściej i najdotkliwiej dowolnością w zastosowywaniu owego strasznego art. 9. ustawy szkol. krajowej. Jak już Rada szkolna kraj. obecnie wprost zapomina się w szafowaniu tym artykułem, to najlepszy przykład tego znowu daje nam na nauczycielu Głodkiewicz, którego los opisują także niektóre pisma krajowe. Przed niespełna trzema laty opisaliśmy w naszym „Głosie“ jak to Rada szkolna przeniosła w „drodze służbowej“ tego nauczyciela Józefa Głodkiewicza i jego żonę także nauczycielkę z powiatu kałuskiego za to, że jako jeden z dzielniejszych i zdolniejszych nauczycieli został przez kolegów obdarzony zaufaniem i wybrany delegatem do Rady szkolnej okręgowej, gdzie ośmielił się występować śmiało w obronie nauczycielstwa. Wówczas to przeniosła go Rada szkolna do Nienadowej, wsi koło Dubiecka, mimo prośb wielu instytucyi obywatelskich w powiecie kałuskim, i stracił tem samem mandat delegata do Rady szkolnej okr. Skrzywdzonemu kol. Głodkiewiczowi tłómaczył wtedy zwierzchnik Rady szkol. krajowej, iż przeniesienie to nastąpiło głównie ze względu na jego zdrowie (!) albowiem szkoła, w której uczył, była wilgotna. Tymczasem na nowej posadzie zastał k. Gł. szkołę drewnianą, zupełnie przez grzyb zniszczoną. Ponieważ przeciw takiemu pomieszczeniu stanowczo wystąpił, nie chcąc napewno zginąć w tym grzybie, przeto po trzech miesiącach przeniesiono Głodkiewicza w powiat jasielski, gdzie żona jego zajęła miejsce protegowanej przez miejscowego wikarego nauczy-

cielki, co miało ten skutek, że ksiądz ten stał się wrogiem Głodkiewiczów, którego celem było usunąć ich z tejże posady. Na skutek jego starań i skargi do Rady szkolnej przeciw Głodkiewiczowi, po pięciomiesięcznem śledztwie przeniesiono go znowu w inny zupełnie kąt kraju, bo do Zarzecza w powiecie nadworniańskim pod osławionego inspektora okręgowego ks. Abrysowskiego. Posadę po Głodkiewiczowej — jak podaje „Kuryer Lwowski“ dostała owa protegowana przez księdza wikarego bez ustawowego rozpisania konkursu. Zmaltretowany i przygnębiony stara się kol. Gł. znowu na nowej posadzie unikać wszystkiego, coby przeciwko niemu mogło zwrócić nawet najmniejsze podejrzenie, aby tylko usunąć wszelkie powody do występowania przeciw niemu i aby raz mógł spokojnie osiąść na jednej posadzie. Jednak opinia, jaka tutaj w ślad za nim drogą urzędową przyciągnęła, sprawiła to, że ks. Abrysowski z obawy i podejrzewając że Głodkiewicz zamysła zorganizować nauczycielstwo nadworniańskie, poczynił starania w Radzie szkolnej krajowej, która znowu tego tułacza przerzuciła do Olszyn w powiat gorlicki, miejscowości oddalonej o kilka mil od kolei i miasta. Pod wpływem tych strasznych i ciągłych prześladowań przez władze szkolne Głodkiewicz nabawił się poważnej choroby nerwowej, z której, aby się mózż leczyć, prosił Radę szkolną kraj. o zmianę miejsca na bliżej miasta. Prośba ta atoli nie została uwzględniona. Gdy zaś za radą miejscowego fizyka wniósł prośbę o urlop ze względu na zły stan zdrowia, otrzymał na nią pismo urzędowe następującej treści:

L. 2206. Nadwórna 12 listopada 1910.

Do P. Józefa Głodkiewicza byłego nauczyciela kierown. 2 klas. szkoły w Zarzeczu.

„Wskutek reskryptu c. k. Rady szkolnej krajowej z d. 8 b. m. L. 67.952 wzywa Pana c. k. R. S. Okręg. tutejsza w imieniu c. k. Rady S. krajowej, ażebyś Pan objął natychmiast obowiązki służbowe w Olszynie, albowiem w razie upływu dni 8-iu zostanie Panu wytoczone śledztwo dyscyplinarne, połączone z równoczesną suspensją. ponieważ badanie lekarza powiatowego wykazało, że obecny stan zdrowia Pana pozwala mu na przesiedlenie się do nowego miejsca przeznaczenia. Po zgłoszeniu się do służby w Olszynie otrzyma Pan urlop zalecany przez lekarza urzędowego“.

Przewodniczący R. S. O.
Zaduriewicz.

Równocześnie prawie z tem pismem zjawił się w prywatnem mieszkaniu p. Gł. policyant gminny i z rozkazu rady gminnej, która otrzymała polecenie starostwa, wzywał ich do opuszczenia dotychczasowego miejsca pobytu w przeciągu dni ośmiu.

I znowu musiał się p. Gł. mimo choroby przenosić wraz z żoną na tę odludną posadę.

„Kuryer Lwowski“ pomieszczając w num. z 26 listop. b. r. opisanie losu tego prześladowanego przez władze nauczyciela, tak kończy swój obszerny artykuł:

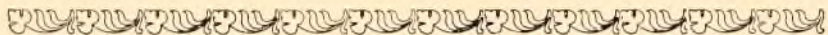
„Zapomina się faktycznie, czy żyjemy w absolutycznym, czy też w konstytucyjnym kraju.

To są fakta i te fakta, po kronikarsku zestawione, dają obraz wartości „pragmatyki nauczycielskiej“ o której istnieniu zapewniał zeszłego roku w Sejmie wiceprezydent Rady szkolnej dr. Dembowski.

Zestawienie to nie zdoła jednak oddać tego piekła tortur moralnych, strat materyalnych, ruiny zdrowia, czego sprawcą jest najwyższa, nasza magistratura szkolna „dla dobra szkoły i młodzieży“. Za to prześladowanie nauczycielstwa szykanowanie (przeważnie najłepszych z tego stanu) oddajemy ją z drem Dembowskim na czele, pod sąd opinii publicznej polskiego społeczeństwa.

„Gazeta Powszechna“ w numerze 273 z 29 listop. w artykule p. t. „Z doli nauczycielskiej“, także opisuje to gnębienie i prześladowanie nauczyciela Gł. kończąc artykuł tem, że „społeczeństwo nie może wobec tych faktów przejść obojętnie, ale napiętnować, jak na to zasługują“.

I my jesteśmy tego zdania, które wygłasza w tej sprawie redakcyja „Gazety Powszechnej“, bo takie gnębienie nauczycielstwa wyrządza także nieobliczone szkody dla naszego i tak już ciężko schorzonego szkolnictwa ludowego. Słusznie więc też redakcyja nawołuje, że „społeczeństwo nie może przejść wobec tych faktów obojętnie“. — Nam się jednak zdaje, że właśnie pismo to, które jest organem piosła Stapińskiego i służy stronnictwu ludowemu, stronnictwu, które w pierwszej linii powinno starać się o usunięcie tak straszliwych niewłaściwości w interesie oświaty ludowej, ma tutaj szerokie pole do działania i powinno w pierwszej linii wpłynąć tak na p. Stapińskiego jak i innych posłów ludowych, ażeby już raz postarali się o zmianę tych straszliwych stosunków w galicyjskiem szkolnictwie ludowem. Dopóki jednak tego nie uczynią, musimy sądzić, że albo nie obchodzi ich ta sprawa i idą zgodnie z Radą szkolną kraj., albo też — co byłoby smutnem — stracili już wpływ i znaczenie...



Ze Związku słowiańskiego nauczycielstwa w Przedlitawii.

Wydział „Związku słowiańskiego nauczycielstwa w Przedlitawii“— odbył w dniu 19 listopada 1910 we Wiedniu posiedzenie, w którym wzięli udział: prezes Związku stow. naucz. St. Nowak, wiceprezesi: M. Hajny i P. Skalicky, sekretarz Józ. Robak, skarbnik A. Szustr, M. Gebauerowa, Boh. Skala, J. Stalmach, nadto Smrtka, Kanarek, Ludwiczek, Asman. Usprawiedliwili swoją nieobecność Gangl i Jelen c.

Przewodniczący, zagajając posiedzenie wskazał, że celem jego jest: a) omówienie stanowiska „Związku słow. nauczycielstwa“

na konferencji z tow. „Deutsch oester. Lehrerbund“, zwołanej na dzień 19 listop. br. wieczorem do Wiednia w sprawie zmiany § 55 ustawy szkolnej z 14 maja 1869 r.; w sprawie najbliższej akcji nauczycielstwa całej Austrii w parlamencie i u rządu; b) ustalenie terminu i ułożenie programu Zjazdu słowiańskiego nauczycielstwa w Krakowie w r. 1911. Po obszernej dyskusyi, w której zabierali głos: Nowak, Skala, Skalicky, Robak, Hajny, Kanarek, Szustr, Smrtka uchwalono jednomyślnie odnośnie do pierwszej sprawy trwać nadal na stanowisku rezolucyi, uchwalonej w Luhaczowicach 23 sierpnia br. na Walnem Zebraniu delegatów Związku słowiańskiego nauczycielstwa. Przy tej sposobności omawiano też możliwość i sposób przeprowadzenia „biernego oporu“ wśród nauczycielstwa.

Odnosnie do drugiej sprawy naznaczono termin Zjazdu słowiańskiego nauczycielstwa w Krakowie w roku 1911 na dni od 21—24 lipca. Przyjmując przedłożony przez sekretarza następujący ogólny zarys programu Zjazdu: Piątek 21 lipca wieczór: wieczorek powitalny dla przybyłych na Zjazd gości; Sobota 22 lipca: o godz. 7¹/₂ rano posiedzenie Wydziału Związku, o godz. 9 otwarcie i zagajenie Zjazdu słow. naucz. (pierwsze zebranie plenarne), o godz. 1 w południe obiad, o godz. 3 rozpoczęcie prac w sekcjach, o godz. 8 wieczór uroczyste przedstawienie w teatrze; Niedziela 23 lipca: od godz. 8—10 dalsze obrady w sekcjach, o godz. 10 drugie posiedzenie plenarne i przyjęcie wniosków i rezolucyj, przygotowanych w sekcjach, po południu zwiedzanie miasta i wycieczka do Okocima. Poniedziałek 24 lipca: dalsze zwiedzanie miasta i wycieczki do kopalni soli w Wieliczce, wieczór odjazd wycieczki do Zakopanego i Tatr.

Dokładny program podany zostanie w styczniu. Główne tematy do obrad Zjazdu uchwalono: 1) Pragmatyka służbowa dla nauczycielstwa, 2) Obraz szkoły ludowej w Austrii a) obecnej b) przyszłej. Opracowanie referatów przydzielono organizacyom, należącym do Związku. Uchwalono referaty przed Zjazdem wydrukować i rozesłać organizacyom naucz. i uczestnikom Zjazdu celem umożliwienia im przygotowania się do dyskusyi. Wreszcie zastanawiano się nad akcyą w sprawie reformy seminariów nauczycielskich i przygotowano odpowiednie wnioski na posiedzenie „Komitetu reformy szkolnictwa ludowego“ w dniu 20 listopada 1910 we Wiedniu.



Z Sejmu.

Sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie petycji nauczycieli ludowych.

Na trzech ostatnich sesjach przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną kra-

ją i przedstawienia wniosków o całym szeregu petycyi nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów i sierót po nauczycielach o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, przyznanie, względnie podwyższenie emerytury, pensyi wdowiej, dodatków pięcioletnich itp. Prócz petycyi poszczególnych nauczycieli, wpłynęły także petycje zbiorowe, a to nauczycielek szkół miejskich we Lwowie o wliczenie do emerytury lat spędzonych w służbie od pierwszego mianowania, czyli lat praktyki oraz od komitetu emerytów i emerytek; dalej od Wydziału wykonawczego krajowego wiecu nauczycielstwa ludowego; wreszcie od komitetu emerytów i wdów po nauczycielach okręgu kołomyjskiego o podwyższenie, względnie uregulowanie płac emerytalnych nauczycieli i pensyi wdów po nauczycielach, którzy przeszli w stan spoczynku lub zmarli przed wejściem w życie ustawy krajowej z r. 1907, regulującej pohory nauczycieli w czynnej służbie.

Wydział krajowy, przedkładając obecnie Sejmowi o wszystkich petycyach sprawozdanie, podnosi na wstępie, że załatwiając od szeregu lat tego rodzaju sprawy, przedewszystkiem i zasadniczo ma na oku przepisy obowiązującej ustawy. Z tego stanowiska wychodząc, wnosi Wydział krajowy o uwzględnienie tylko takich próśb, o których bądź sam, bądź na podstawie opinii Rady szkolnej krajowej powziął przekonanie, że ścisłe stosowanie do petentów litery obowiązującej ustawy, stawiałoby proszących, względnie pozostałe po nich rodziny, w niezwykle trudne położenie materyalne, lub gdzieś nadzwyczajne i na wyjątkowe traktowanie sprawy zasługujące okoliczności przemawiają za petentami. Natomiast wnosi Wydział krajowy na przejście do porządku dziennego nad petycyami tych petentów, dla których rezultat badania próśb wypadł niekorzystnie, lub którzy zostając w czynnej służbie i mając przed sobą nieraz jeszcze cały szereg lat służby, proszą o wyjątkowe policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, mimo, że sprawa spensjonowania petentów nie jest w danej chwili aktualną, a może być wziętą pod rozwagę wówczas, gdy petenci przejdą już na emeryturę.

Stojąc zaś na tem stanowisku, nie uwzględnił Wydział krajowy zbiorowej petycyi nauczycielek szkół miejskich we Lwowie. Również oświadcza się Wydział krajowy przeciw uwzględnieniu zbiorowych petycyi o podwyższenie emerytur i pensyi wdowich, a to wobec obecnego stanu finansów krajowych i wobec uchwały Sejmu z r. 1908, którą podwyższono emerytury nauczycielskie i pensye wdów po nauczycielach.

Wydział krajowy, wnosi wkońcu, aby poczynszy od 1. stycznia 1911 przyznać:

Wandzie Tertilównej, emeryt. nauczycielce wliczenie lat służby od 1. września 1879 do końca lutego 1882. — Wincen-

tynie Samlickiej, emeryt. nauczycielce wliczenie lat od 1. września 1884 do 15. lipca 1885. — Emilii Seroiczkowskiej, byłej nauczycielce, stałe zaopatrzenie w rocznych 400 kor. — Maryi Sowińskiej, tymczasowej nauczycielce, emeryturę o rocznych 500 kor. — Cypryanowi Dobrawskiemu, szósty dodatek pięcioletni. — Stanisławowi Strzeszyńskiemu, star. kierownikowi szkoły w Stryju, wliczenie lat od 1. września 1892 do 31. sierpnia 1893. — Tomaszowi Brzęsowi w Gorzycach dwa lata służby do emerytury. — Zofii Szydoczyńskiej w Sokalu wliczenie lat od 27. września 1895 do 21. lipca 1904. — Magdalenie Willimkówniej, wdowie po nauczycielu, stałe zaopatrzenie o rocznych 400 kor. — Romanie Kratzerowej, wdowie po nauczycielu, dodatek dla 3-ga dzieci po 100 kor. rocznie dla każdego. — Stanisławowi Kochajowi, nauczycielowi, wliczenie 3. lat do emerytury. — Petroneli Mukaczyńskiej, emerytowanej nauczycielce, podwyższenie emerytury z 900 kor. na 1200 kor. rocznie.

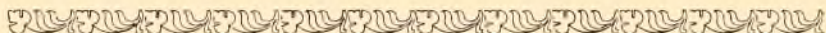
Nadto proponuje Wydział krajowy udzielenie jednorazowych zasiłków: Ignacemu Kostkowi, b. nauczycielowi 200 kor.; Maryi Wenckowej, wdowie po b. nauczycielu 100 kor.; Stefanowi Kowalowi, b. nauczycielowi 200 kor.; Magdalenie Keipperowej, wdowie po nauczycielu 200 kor.; Andrzejowi Nowakowi, b. nauczycielowi 100 kor.

Sprawa Żywiecka.

Sprawę przeniesienia nauczycieli: kol. Klimanda i Seweryna z żywieckiego powiatu oraz sprawę nadużyć inspektora Widlarza oddał prezes Związku do wniesienia interpelacji w sejmie krajowym osobiście posłowi Wasungowi, który z gotowością podjął się tego obowiązku. Sprawa ta zasadnicza i niezmiernej wagi dla nauczycielstwa nie była jednak przed Sejm wytoczona mimo pisemnych przedstawień p. Wasungowi, że nauczycielstwo oczekuje niecierpliwie na wniesienie tejże interpelacji. Zdaje się, że p. Wasung nie mógł znaleźć odpowiedniej chwili dla tej sprawy, o czym niezawodnie zechce poinformować nauczycielstwo za pośrednictwem naszego organu.

Sprawa dra Janika.

Interpelację w sprawie profesora dra Janika — jak wiadomo — wniósł w Sejmie pos. Wasung jeszcze we wrześniu, na którą atoli ze strony rządu w tej sesji nie dano żadnej odpowiedzi.



Okólnik

Naczelnego Zarządu Kraj. Związku naucz. lud. do Szan. Ognisk nauczycielskich i Kół powiatowych oraz ogółu P. T. Kolegów i Koleżanek.

1) W odpowiedzi na liczne zapytania tą drogą donosimy, że i obecnie można wysyłać do Rady Państwa na ręce posłów petycje w sprawie zrównania poborów nauczycielskich z płacami urzędników czterech najniższych rang i prosimy gorąco wszystkich Kolegów i Koleżanki, ażeby nadal prowadzili w gminach energiczną akcję w tym kierunku, by jak najwięcej gmin wysłało do Rady Państwa wiadome petycje ze strony rad gminnych, rad szkolnych miejscowych i Towarzystw kulturalnych. W niedługim czasie uda się deputacya naszego Związku oraz deputacye innych organizacyj do Wiednia celem poparcia spraw nauczycielskich w klubach poselskich, u ministra skarbu, ministra oświaty i prezydenta ministrów.

2) Ponieważ wiele osób zwraca się do nas i do naszych „Ognisk“ z zapytaniami i pretensjami w sprawie losowej loteryi na Sanatorium nauczycielskie, urządzonej przez „Krajowe Ognisko Nauczycielskie“ zwłaszcza obecnie po odroczeniu znowu ciągnięcia tej loteryi do końca września 1911 identyfikując wspomniane towarzystwo z Krakowskiem „Ogniskiem nauczycielskiem“, przeto wyjaśniamy niniejszem, że „Krajowe Ognisko nauczycielskie“, mające swą siedzibę we Lwowie, nie ma nic wspólnego z licznymi w kraju „Ogniskami nauczycielskimi“, które są oddziałami „Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi z siedzibą w Krakowie“. Takim oddziałem Związku jest też „Ognisko nauczycielskie“ w Krakowie. „Krajowe Ognisko nauczycielskie“ we Lwowie nie jest towarzystwem czysto zawodowem, nie posiada na prowincyi oddziałów, a celem jego jest popieranie rozwoju przemysłu krajowego za pośrednictwem nauczycieli.

Natomiast Krajowy Związek nauczycielski, skupiający nauczycielstwo w „Ogniskach“ nauczycielskich, ma za zadanie: zjednoczenie ogółu nauczycielskiego w kraju celem obrony interesów intelektualnych, materyalnych i ekonomicznych nauczycielstwa, obronę jego praw zawodowych i obywatelskich, oraz podniesienie oświaty i szkolnictwa ludowego.

Prosimy więc uprzejmie interesowanych, aby wszelkie zapytania w sprawie losowej loteryi na sanatorium nauczycielskie skierowali nie do nas, ani do Krakowskiego lub innego „Ogniska nauczycielskiego“, lecz do „Krajowego Ogniska nauczycielskiego we Lwowie“ (Skarbkowska 5).

Za naczelną Zarząd Krajowego Związku naucz. lud.:

Stanisław Nowak.
prezes.

Józef Robak.
sekretarz.



Sprawy nauczycielstwa ludowego.

Są już niektóre pisma w kraju naszym, pisma postępowe, które zaczynają szczerze interesować się szkolnictwem ludowym i potrzebami nauczycielstwa ludowego. W gronie tych nielicznych publicznych sympatyków i przyjaciół naszych, pojawiło się we Lwowie „Życie” tygodnik polityczny, społeczny i literacki, który w zeszycie VII. z 12 listopada w artykule p. t. „Sprawy nauczycielstwa ludowego”, napisanym przez J. Kotwiczę porusza trafnie piórem znawcy wiele scen z życia galicyjskiego nauczycielstwa, opisując jego smutny los i niesłychaną zależność od różnych czynników w kraju. Na samym wstępie, zajmując się pokrzywdzeniem i upośledzeniem tego stanu pod względem wyposażenia materialnego, przedstawia, jak ten stan walczy o poprawę swego bytu, o usunięcie krzywd i na jakie w tych staraniach natrafia trudności w kraju a zwłaszcza w sejmie naszym. Oto w tej kwestyi autor tak w tym artykule na wstępie podaje:

„Wraz z sesją sejmową zjawia się jak jej nieodłączny cień — nauczycielstwo lud. ze swymi postulatami poprawy bytu i poprawy stanowiska prawnego. I zwykle tą samą odpowiedzią żegnani odchodzą. Oto „brak finansów”, deficyty budżetowe, „klęski elementarne”, albo nawet „nieuzasadnione żądania wobec siedmiorazowego już podwyższenia plac”, albo „brak obliczeń, ileby polepszenie bytu kosztowało” — słowem stereotypowe odpowiedzi, które nawet żadnych nadziei nie budzą na przyszłość. Smutny jednak los nauczycielstwa nie pozwala mu rzec się swej walki o byt i wciąż sypią się memoriały, pojawiają się obliczenia, postulat wyznaczenia poborów nauczycielskich w granicach czterech rang urzędniczych. rozkład plac znajduje się wnet gotowy do użytków ustawodawców; nauczycielstwo obracające miesięcznie kilkudziesięciu koronowym budżetem, nie dość odżywione, ani ubrane, operuje w swych kombinacjach milionami, podrzucając sejmowi gotowe projekty budżetów krajowych, któreby już uwzględniały jego życzenia!”

Podając dalej brzmienie 55 art. ustawy państwowej z roku 1869, określające ogólnikowo, jak mają wyglądać pobory nauczyciela ludowego, a dalej jak one w rzeczywistości obecnie się przedstawiają, tak charakteryzuje tę smutną rzeczywistość:

„Zbytecznem zresztą byłoby udowadniać, że dzisiejsze zaopatrzenie galicyjskiego nauczycielstwa jest dalekiem od tego rozkazania ustawy państwowej — liczne przykłady głodowej śmierci świątobliwych galicyjskich, schodzenie wdów naucz. na żebry, sierot zaś do roli szumowin społecznych — są jaskrawym obrazem odległości wykonania od powziętego założenia ustawodawcy.”

W dalszym ciągu znowu przedstawia autor, jak to nauczycielstwo, nie mogąc doczekać się załatwienia słusznych żądań ze strony konserwatywnego kuryalnego sejmu, zwróciło obecnie swe starania o zmianę stylizacji art. 55. państwowej ustawy do parlamentu, domagając się równocześnie przejęcia przez państwo połowy wydatków na szkolnictwo ludowe.

Nie małej wagi dla spełnienia tego ważnego postulatu jest usposobienie względem niego postów parlamentarnych, o których autor tak podaje:

„Temu ostatniemu t. j. przejściu przez państwo 50% wydatków na szkolnictwo lud. sprzeciwiają się konserwatyści, jak i sprzeciwiało się stronnictwo narod. demokratyczne z drem Głabińskim na czele z obawy o całość i nienaruszalność autonomii galicyjskiej. Ostatnio według zapewnień posła Zamorskiego na wiecu naucz. w Zbarażu poseł Głabiński i stronnictwo ndeckie zmieniło swe zapatrywania na korzyść tego żądania: tym sposobem przeto jest nadzieja urzeczywistnienia tego postulatu zwłaszcza, że całe nauczycielstwo słowiańskie austriackich krajów — jak i niemieckie — zgodnie i solidarnie domagając się tego, wywiera znaczny wpływ pod tym względem na swych posłów“.

Autor omawia dalej obszernie sprawę pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa, postulat, który uważa za tem ważniejszy, że obecne postępowanie władz z nauczycielstwem ludowem, pozabawiające je bardzo często swobody praw obywatelskich, zagwarantowanych ustawami państwowemi, odbija się szkodliwie na samem szkolnictwie. Zapatrywania swoje słuszne w tej sprawie tak znowu wyraża:

„Równolegle z poprzednim wysuwa się drugi postulat ułożenia pragmatyki służbowej, któryby ustaliwszy z jednej strony normy tych plac i awansów w myśl powyższych zasad, upewnił z drugiej prawne stanowisko nauczyciela w społeczeństwie, zabezpieczył mu wolność działania na terenie prac społecznych i politycznych, aby nauczyciel nie był owym „grochem przy drodze, który każdemu wolno rwać bezkarnie“. Swoboda obywatelska szczególnie u nauczycielstwa lud. jest niezwykle doniosłego znaczenia dla rozwoju i postępu całości robót „u podstaw“ — a swoboda ta w dzisiejszych normach prawnych, obowiązujących nauczycielstwo, zupełnie nie istnieje, przeciwnie, nauczyciel działacz społeczny — jest dziś kontrabandyzta, który podszeptuje ukradkiem idee i zamysły wrażliwsiem jednostkom z swego sąsiedztwa. Czynić to musi chyłkiem, by nie zwrócić uwagi straży, na czele której stoi pleban tej wioski, a skład tej straży tworzą tacy rycerze pancerni, jak obszarnik, starosta i inspektor szkolny a wreszcie wójt starościński. Stanowią oni nietylko „moralną“ opiekę nad czynnościami nauczyciela, ale wszyscy są formalnie upoważnieni do bystrej czynności jako władza, jako członkowie Rad szkolnych miejscowych i okręgowych, bezpośrednio wykonywujący nadzór nad szkołą i nauczycielem“.

Tutaj, odsyłając czytelnika do „Głosu nauczycielstwa ludowego“, cytuję z niego na poparcie swego sądu kilka przykładów z doli nauczycielskiej jak: ów okólnik starosty brzozowskiego z zakazem prenumerowania pism postępowych, które według sądu tego starosty zdradzają antireligijne i socyalistyczne tendencje, — wdrożenie przez żywieckiego inspektora Widlarza na zwykły donos śledztwa w sprawie prywatnego życia nauczycielki, poruszając przeprowadzenie tegoż wójtowi gminy i. t. p.

Co do stosunku księży do nauczyciela ludowego wyraża autor w tymże artykule takie przekonanie:

„Fatalnem zaś jest dla szkolnictwa i nauczycielstwa księże oko, patrzące już od wieków z nienawiścią w miejsce, skąd rodzą się promienie światła. Jakkolwiek minęło już czterdzieści lat od czasu zniesienia konkordatu w Austrii a już na mocy ustawy majowej z r. 1868 zniesiono nadzór biskupów nad szkołami, nadzór kościelny nad nauczycielstwem, mianowanie inspektorów szkolnych przez biskupów a ustawa ta jasno określiła „iż z wyjątkiem religii nauka wszystkich innych przedmiotów niezawisłą jest od wpływu kościoła“, oraz, że mianowanie nauczycieli niezależne jest od wyznawanej religii — to jednak w istocie prawa zniesionego konkordatu żyją

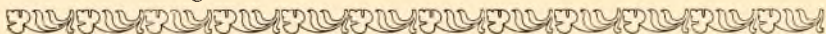
a nadzór kościelny nad szkołą i nauczycielstwem jest wykonywany w całej pełni. Ksiądz jest najczęściej przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej, przedstawiciele wyznań stanowią niemal połowę Rad szkolnych okręgowych, ważny też głos mają w Radzie szkolnej krajowej. Inspektorami szkolnymi mianuje się księży — dyrektorami seminariów nauczycielskich we Lwowie i Krakowie są księża. Nic więc dziwnego, że beznadziejnie szamoce się dusza nauczyciela jak w pającej sieci. Nic dziwnego, że próby emancypacji nauczyciela lud. z pod wpływu klerykałizmu w jego indywidualnych zapasach — przejawiają się n. p. w rewolucyjnem demonstracyjnem zignorowaniu zaprosin na obiad do księdza dziekana — za co jednak jest się przez władze pociągany do odpowiedzialności“.

Wspomniawszy dalej o nadzorze nad religijnością nauczyciela i zmuszaniu go różnymi specjalnymi okólnikami do wykonywania praktyk religijnych, zajmuje się autor dłużej środkami dyscyplinarnymi, które władza i liczni przełożeni mają do wykonywania swej woli, z których to środków najprzykrejszym dla nauczycielswa przerzucanie nauczyciela w tak zwanej „drodze służbowej“ na mocy artykułu 9. ustawy szkolnej kraj. cieszącego się w naszym kraju tak licznem zastosowaniem. Tutaj przytacza autor z tej dziedziny krzywd nauczycielskich straszliwy przykład znęcania się władz szkolnych nad nauczycielem Głodkiewiczem, przerzucanym ciągle z miejsca na miejsce po całej Galicyi a dalej omawiając, w jaki to sposób w Galicyi toczy się śledztwo przeciw nauczycielowi podaje znowu rażący a znany już z naszego „Głosu“ przykład prześladowania nauczyciela, którego dopuścił się nadwórniański inspektor ksiądz Abrysowski.

Aby zapobiedz tej dowolności w prześladowaniu nauczycielstwa, aby usunąć obecne nieznośne położenie, słóunki służbowe tego stanu a zarazem uregulować jego pobory i zapewnić mu swobodę obywatelską, wyraża autor przekonanie, że do tego celu konieczną rzeczą jest wydanie pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa, przyczem starania nauczycielstwa o ten postulat tak opisuje:

„O pragmatykę taką dopominają się energicznie organizacye nauczycielskie, szczególnie zaś najsilniejszy kraj. Związek nauczycielstwa, który wspólnie z nauczycielstwem całego państwa, przygotowuje projekt. Tymczasem Towarzystwo o kulturalnym charakterze swej pracy, Pol. Towarzystwo pedagogiczne, w łonie którego skupia się oprócz przedstawicieli władz szkolnych, radców i inspektorów, reakcyjna i klerykałna, choć drobna część nauczycielstwa, Towarzystwo przez ogół nauczycielstwa znienawidzone, jako narzędzie władz szkolnych, dziś w ręku nar. demokratów — wystąpiło z projektem pragmatyki, który nie tylko, że nie gwarantuje nauczycielstwu tego ważnego momentu w demokracji społeczeństwa t. j. wolności działania poza szkołą na terenie społecznym i politycznym, lecz nadto obmyśla ten projekt nowe sposoby kar i dolegliwości dla nauczycielstwa — jakgdyby był projektem c. k. Rady szkolnej krajowej“.

Udowadniając, że spełnienie tych słusznych żądań nauczycielskich leży w interesie oświaty i kraju zapowiada pod koniec, że później omówi dążenia i działalność nauczycielstwa w kierunku reformy i odrodzenia w duchu postępu naszego szkolnictwa ludowego.



RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Fatalne stosunki w rządowym seminaryum nauczycielskiem żeńskim w Krakowie. Zakład ten naukowy przedstawia dziwny obraz zaniedbania i upośledzenia szczególnie pod względem pomieszczenia i higieny. Budynek, w którym już od dawna seminaryum się mieści, zupełnie nie odpowiada temu celowi; ma bowiem korytarze bardzo ciasne, ciemne, cuchnące, wychodki bardzo wadliwe, z których wyziewy zatrują powietrze w korytarzach a także w klasach. Prócz tego, budynek ten nie posiada dla szkoły żadnego podwórza, więc też uczennice kursów i dzieci szkoły ćwiczeń podczas pauz zostają w klasach i cuchnących korytarzach. Podwórze właściwe jest siedliskiem różnego rodzaju cuchnących i szkodliwych wyziewów, które również przez okna wciskają się do izb szkolnych. Na tem podwórzu odbywa mleczarnia łuczanowicka mycie naczyń z mleka, z którego resztki rozlane po podwórzu, kisnąc i gnijąc, wydają straszną woń. Prócz tego, na temże podwórzu jest stajnia i gnoj, co również pomnaża zanieczyszczenie powietrza.

Salę szkolną, gdy się seminaryum podwoiło (każdy kurs jest podwójny) podzielono ścianami na dwie izby ciasne, w których uczennice siedzą wprost natłoczone. Nic też dziwnego, że w takich warunkach choroby, jak blednica, anemia, a co gorsza gruźlica, straszliwie wśród uczennic seminaryalnych grasują. W ubiegłym roku zapadło na gruźlicę aż 16 uczennic, z których już 3 pochowano. I na to wszystko obojętnym i jakby znieczulonym już okiem patrzy od wielu lat nasza Rada szkolna kraj. jako bezpośrednia przełożona władza, nic prawie nie robiąc, aby ten stan usunąć. Jest rzeczą zbadaną, że gdyby ta władza sprawą tego zakładu zechciała się zająć szczerze, już przy niewielkiej energii byłaby mogła zdobyć dla niego jeżeli nie nowy zupełnie, odpowiedni budynek od rządu centralnego, jak to jest w Morawie, w Czechach i t. d., to przynajmniej w innym domu jakieś ludzkie pomieszczenie. Ale cóż, kiedy nasza Rada na zajęcie się takimi sprawami czasu nie ma. I dziwić się obojętności społeczeństwa należy, że jeszcze tam do tej mordowni dzieci swe posyła.

Czterdziestoletni jubileusz pracy nauczycielskiej obchodził w dniu 5 listopada dyrektor szkoły wydz. męskiej im. św. Jana Kantego w Krakowie p. Julian Maciołowski. Obchód jubileuszowy miał charakter skromnej uroczystości szkolnej, w której prócz młodzieży szkolnej i grona nauczycielskiego wzięło udział sporo przyjaciół jubilata. Do jubilata przemówili: krakowski inspektor szkolny p. Dobrzański, ks. catecheta Woźniczka, pp.: Drozdowski, Parczyński i dr. K. Lubecki, wreszcie imieniem krakowskiego „Ogniska” prezes kol. Michalski. Podnosząc zasługi jubilata w szkole, w Radzie szkolnej okręgowej, w Radzie miejskiej oraz na polu metodyki elementarnej. Wzruszony jubilat dziękował za gratulacje i słowa uznania, przyrzekając, że resztę życia poświęci dalszej pracy nauczycielskiej.

Służalstwo. C. k. Rada szkolna krajowa przeniosła znanego aż nadto nauczycielstwu inspektora okręgowego dra Falkiewicza z Drohobycza do Rzeszowa. Nauczycielstwo tego powiatu swobodniej odetchnęło, szczęśliwie, iż pozbyło się nareszcie człowieka, który w niestychany sposób szkanował swoich podwładnych. Tymczasem znachodzą się jednostki wśród nauczycielstwa, pozbawione charakteru, poczucia godności własnej i poczucia solidarności koleżeńskej, znieprawione służalstwem i te pod dowództwem p. Bablicha udają się w deputacyi do dr. Dembowskiego z prośbą, ażeby pozostawił dra F. w dotychczasowem miejscu, ze względu na jego inspektorską „patryotyczną” działalność. Pomijamy względ na bezskuteczność wstawiania się takich deputacyi u władz przełożonych, to jednak musimy napiętnować tych nauczycieli i nauczycielki, którzy sami pozbawieni wszelkiej obrony w braku pragmatyki służbowej, całują z pokorą niewolnika rękę, co ich smagała i przez to — co gorsza — demoralizują innych i poniżają godność całego stanu nauczycielskiego. (mb.)

Lata służby i... moralno-religijne wychowanie. Nauczycielki lwowskie były w deputacyi u posłów sejmowych a między innymi u posła i wicepre-

zydenta dra Dembowskiego z prośbą o policzenie im do emerytury lat służby, spędzonej w szkołach lwowskich w charakterze t. zw. praktykantek. Niektórym z koleżanek odlicza się w ten sposób nawet 15 lat służby — tak, że lata ich służby do uzyskania pełnej emerytury wynoszą właściwie nie 40, ale nieraz nawet i 55 lat służby nauczycielskiej. Otóż i deputacya ta doznała charakterystycznego przyjęcia ze strony dr. Dembowskiego, który przyrzekł poparcie tego postulatu, lecz pod warunkiem, że nauczycielki będą wychowywały powierzoną sobie młodzież... moralno-religijnie. Zasada moralno-religijnego wychowywania, nakazana ustawą i regulaminem, o czym chyba nauczycielki wiedzą — jest najmniej dziwną odpowiedzią w chwili, gdy chodzi o spełnienie jakiegoś postulatu i usunięcie widocznej krzywdy, co leży w zakresie obowiązków państwa. Cobyśmy bowiem pomyśleli n. p. o szewcu, który zrobienie butów nauczycielowi na zamówienie, czyni zaletnym od tego, czy ten wychowuje młodzież...moralno-religijnie. (mb.)

Nauczyciele ludowi członkami Rady powiatowej. W dniu 7 listopada odbyły się wybory do Rady powiatowej w Grybowie, przy których lista stronnictwa ludowego odniosła zupełne zwycięstwo. Między wybranymi członkami wchodzi w skład teje Rady także koledzy nasi: Józefowicz Władysław, kierownik szk. w Kamionce i Westwalewicz Wład. kierownik w Zborowicach. Rezultat tych wyborów witamy z wielką radością; wychodzimy bowiem z tego stanowiska, że nasi koledzy zawodowi powinni zajmować także stanowiska w wszystkich poważniejszych instytucjach a więc i w Radach powiatowych, bo tym sposobem możnaby podnieść znaczenie i powagę poniewieranego stanu naszego.

Wybór delegatów do Rady szkolnej okręgowej we Lwowie odbył się w sobotę dnia 27 listopada który padł na p. Romualda Kwiatkowskiego, dyrektora szkoły wydziałowej im. św. Marcina. „Nowa Reforma“ ogłaszając ten wynik w num. 544. podaje zarazem w komunikacie ciekawą wzmiankę, że kandydat opozycyjny (sic!) „Ogniska kraj. Związku naucz. p. Julian Smulikowski otrzymał 113 głosów“.

Jak z jednej strony komunikat „N. Reformy“ z całem zadowoleniem przeczytaliśmy, bo chociaż p. S. nie został wybrany, otrzymał jednak taką liczbę głosów, która wskazuje, że nasza organizacya poważne na gruncie lwowskim czyni postępy, tak znowu z drugiej strony nie rozumiemy skąd N. Reformie przyszło kol. Smulikowskiego nazwać kandydatem opozycyjnym. Może chyba dla tego, że p. S. kandydował z ramienia organizacyi związkowej, która rozwijając działalność śmiało i otwarcie w kierunku reformowania szkolnictwa ludowego w duchu postępu, musi oponować przeciw wstecznym i reakcyjnym zapędom na toż nasze szkolnictwo. Z tych — zdaje się — powodów sklasyfikowała „Nowa Reforma“ nauczycielstwo i zaliczyła Związek nasz do opozycyi. Mamy jednak nadzieję, że nam to sklasyfikowanie nie zaszkodzi...

Sprawa dra Janika w parlamencie P. Diamand (soc.) w zapytaniu do prezydenta na posiedzeniu w dniu 25 listopada porusza sprawę przeniesienia lwowskiego profesora dra Janika. Galicyjska rada szkolna czyni ze swojej autonomii użytek w interesie stronnictwa, do którego jest przynależny namiestnik Bobrzyński i jego zastępca Dembowski, przez to, że politycznych przeciwników usuwa z ich stanowiska, aby uczynić ich nieszkodliwymi. I tak prof. Janika, który w radzie miejskiej Lwowa należy do stronnictwa opozycyjnego, bez rzeczowych powodów przeniesiono do małego miasteczka, aby w ten sposób usunąć go z rady miejskiej. Ta kara nawet u bardzo umiarkowanych stronnictw wywołała oburzenie, w galicyjskim sejmie wniesiono w tej sprawie interpelację. P. Kolischer oświadczył, że to przeniesienie jest niesłychanem aktem gwałtu, na co p. Dembowski odrzekł dr. Kolischerowi: „Proszę ze mną tak głośno nie mówić, nie jesteś pan w Radzie państwa!“

Okrzyki. „Słuchajcie! Słuchajcie!“ na ławach socjalistów.

P. Diamand: Dembowski, urzędnik państwowy, nie śmie w ten sposób poniżać parlamentu! (potakiwania na ławach socjalistów). Mówca wzywa prezydenta, by chronił godność Izby i zapytuje go, czy zechce spowodować

wać, by godność ta w przyszłości była chroniona, a parlament zabezpieczony był przed podobnemi nieprawidłowościami. (Okłaski na ławach soc.)

Prezydent odpowiada, że o ile sprawa poruszona przez p. Diamanda dotyczy zająć w galicyjskim sejmie, to usuwa się to wogóle z pod jego kompetencji, jednakże musiałby ze zdziwieniem przyjąć do wiadomości, jeżeliby zastępca rządu w sejmie galicyjskim pozwalał sobie naruszać parlament przez to, że przedstawia go niejako jako miejsce dzikich obyczajów.

P. Moysa: Nie powiedział on tego jako zastępca rządu, ale jako poseł.

Prezydent: Zauważono tu, że to nie był zastępca rządu, lecz poseł.

Okrzyki: To był zastępca rządu!

Prezydent: Proszę panów, tu przeciwstawiono dwa twierdzenia, których nie mogę zbadać. Treść zapytania podam do wiadomości prezydenta ministrów, który z aktów przekona się, czy to oświadczenie pochodziło od zastępcy rządu, czy posła sejmowego.

Przymusowe egzorty w Katuszu. Podczas gdy cały świat krzyczy o poprawę bytu nauczycielskiego, tutejszy inspektor szkolny Dąbrowski, przy współudziale czynnika obywatelskiego Rady szkolnej okręgowej rozwiązał ten trudny i ciężki problem życiowy nader dowcipnie, uchwalając pod przewodnictwem starosty, iż grono nauczycielskie *in corpore* ma się co niedzieli jawić na egzorcie (sic), jaką ksiądz z uczniami i uczennicami odprawia. Czyż to nie szczyt mądrości inspektorskiej, zamiast ułatwić biednemu stanowi nauczycielskiemu ten mizerny żywot, to mu utrudnia, nakładając całkiem niepotrzebnie bez miary obowiązki. („Kurier Lw.” num. 465, 7. X.).

Wycieczkę sankami do Morskiego Oka i Doliny kościeliskiej urządziła w dniach 29, 30 i 31 grudnia Sekcja wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego. Uczestnicy wyjadą z Krakowa dnia 29 (lub 30 grudnia do Doliny kościeliskiej) rano, a wrócą dnia 30 ewentualnie 31 grudnia wieczorem. Koszta wycieczki do Morskiego Oka, obejmujące całe utrzymanie, nocleg, bilet kolejowy i jazdę sankami wynoszą 24 k. od osoby; do Doliny kościeliskiej 22 k. Koszta bez kolei wynoszą o 12 k. mniej. Zgłoszenia w formie nadesłania całego udziału przyjmuje się najpóźniej do dnia 20 grudnia br.

W wycieczce mogą wziąć udział tak panie jak i panowie z poza sfer nauczycielskich. Listy i przekazy przyjmuje p. J. Szkodziński w Krakowie plac Maryacki 11, ustnych wyjaśnień udziela Sekcja w biurze Ogniska, plac Szczepański 1. 3 i 1 piętro między 4 a 6 godziną wieczorem z wyjątkiem świąt.

System protekcyjny w Radzie szkolnej krajowej. Do jakiego stopnia ten system w galicyjskiej magistraturze szkolnej już się rozwielił i jak dokucza nauczycielstwu, najlepiej stwierdza następujący fakt z najnowszych czasów: Dziennik urzędowy w num. 25. z d. 9 września b. r. podaje do wiadomości, że Rada szkolna kraj. zamianowała Mieczysława Dankę (z pow. brzeskiego) kierownikiem dwuklasowej szkoły w Rybarzowicach (pow. bialski). Nim jeszcze to opublikowanie nastąpiło, wiedział już kol. D. i cieszył się, że jego podanie, wniesione o tę posadę na podstawie ogłoszonego konkursu, zostało pomyślnym uwieńczone rezultatem. Jakież przykre jednak musiało być jego zdziwienie, gdy się dowiedział, że za dekretem mianowania, który już dla niego na tę posadę Rada szkolna kraj. do Rady szkolnej okr. w Brzesku wysłała i który był już w drodze, wysłała nagle telegram z rozkazem wstrzymania i niedoreczenia tegoż dekretu. Gdy ta manipulacja wyszła na jaw i gdy zaczęto szukać przyczyn tego wstrzymania dekretu, pokazało się, że jeden z posłów krajowych swoim wpływem potrafił doprowadzić do tego, że Rada szkolna kraj. na jego życzenie wstrzymała dekret już wysłany i dała tę samą posadę innemu, protegowanemu kandydatowi. Może być, że kandydat ów protegowany również odpowiada wszystkim warunkom otrzymania tej posady, lecz mimo to przecież żadną miarą usprawiedliwić się nie da ten krok; dowodzi on bowiem, że przy nadawaniu posad w szkołach ludowych rozwinęła Rada szkolna już u siebie

system protekcyjny do niebывałych granic i że wobec tego systemu przestaje już liczyć się nie tylko ze sprawiedliwością, ale z wszelkimi względami. Aby się przypodobać posłowi, obala własną uchwałę, ogłoszoną już w Dzienniku urzędowym i w dziennikach krajowych i nie zważa na to, że się tem niestęchanie kompromituje i podkopuje sama do siebie zaufanie nauczycielstwa.

Dzieci bezwyznaniowych. Niedawno temu doniosły dzienniki rozstrzygnięcie ministerstwa oświaty, jako drugiej instancyi, że dzieci rodziców bezwyznaniowych nie są zobowiązane do nauki religii w szkole. Obecnie ogłoszono wyrok trybunału administracyjnego, który znosi to orzeczenie i orzeka, że rodzice bezwyznaniowi muszą zdeklarować swe dzieci dlatej lub owej religii.

Sympatyczny objaw. Pod kierownictwem radnych miasta Lwowa, wiceprezydenta dra Aszkenazego, pp. dra Janika, dra Lisiewicza, inż. Śliwińskiego, red. Laskownickiego i in. organizuje się polskie demokratyczne stronnictwo postępowe, pod którego sztandar garnie się chętnie inteligencja, mieszczaństwo i postępowe sfery miast, które dotąd nie miały oparcia w istniejących stronnictwach. Demokracja ta nawiązuje swe życie ideowe i polityczne jako dalszy ciąg — lecz naturalną rzeczą bardziej w rozwoju posuniętych haseł Smolków, Rotterów, Romanowiczów. Komitet ten organizacyjny urządził już cały szereg wieców tak w sprawie drożyzny, jak i poruszył miasta wiecami w sprawie reformy wyborczej do sejmiku. Wiece takie urządzono we Lwowie, Przemyślu, Drohobyczu, Samborze i t. d. My atoli musimy podkreślić z swej strony specjalnie sympatyczny objaw działalności postęp. demokracji polskiej w tem, że urządzając wiece za reformą wyborczą, wskazuje na swych zebraniach jeden z najbliższych i najważniejszych celów pracy przyszłego zreformowanego sejmiku, t. j. poprawę szkolnictwa i stosunków nauczycielskich. Na wezwanie bowiem Komitetu przemawiał na wspomnianych zebraniach członek Zarządu naczelnego kraj. Zw. n. kol. Smulikowski ze Lwowa, który omówiwszy dwutypowość szkół ludowych i seminariów nauczycielskich i inne braki szkolnictwa, przedstawił również położenie nauczycielstwa i „życzliwość“ sejmiku odnośnie do naszych postulatów zawodowych. Tym sposobem publiczność miejska, która zjawiała się tłumnie na wiecach, miała sposobność poinformowania się o sprawach najaktualniejszych, do czego dotąd odnosiła się obojętnie. Komitet zaś polskiej postępowej demokracji takim postanowieniem rzeczy zasługuje na uznanie i sympatyę całego postępowego nauczycielstwa. (mb.)

Z poczyta nauczycielstwa w Zbarażu. W obecnej jesieni, niedawno odbyła się — jak i w innych okręgach — zwykła konferencja okręgowa nauczycielstwa zbarazkiego. Po skończonych obradach zebrało się nauczycielstwo polskie związkowego „Ogniska“ i ruskie i urządziło sobie wspólną zabawę w sali „Sokoła“, na której bawili się serdecznie i ochoczo do późnej nocy. Podnosimy z wielkiem uznaniem ten piękny objaw harmonijnego i braterskiego pożycia nauczycielstwa tego powiatu, a życzyliby sobie należało, aby ten piękny przykład zgody zjednał sobie jak najwięcej zwolenników i naśladowców.

Zbaraż. W dniu 18 czerwca odbyło się tu liczne zebranie nauczycielstwa powiatu zbarazkiego, które zagał kol. Bałaban ze Lwowa. Przewodniczącym zebrania wybrano kol. Humla ze Zbaraża. Z porządku dziennego zabrał głos kol. Opałek ze Lwowa, który w nader podniosłym i głębokim referacie omawiał istotę wychowania narodowego. Do drugiego punktu porządku dziennego p. t.: „Organizacja“, zabrał głos kol. Smulikowski ze Lwowa i obszernie przedstawił cele organizacji związkowej. W szerokiej i gorącej dyskusji zabierało głos wielu mowców, przyczem uchwalono domagać się pokrywania przez państwo 50% wydatków na rzecz szkolnictwa. Następnie przystąpili zebrani licznie do miejsc. Ogniska i ukonstytuowali zarząd, którego przewodniczącym wybrano kol. Humla.

Mosty Wielkie. Odbyło się tu z początkiem lipca zebranie nauczycielskie pod przewodnictwem kol. Urbówny, sekretarzował kol. Mosiądz. De-

legaci Naczeln. Zarządu kol. Bałaban, Smulikowski, Wojtowicz ze Lwowa, omawiali potrzebę i cele organizacyi nauczycielskiej. Po dyskusyi przystąpiono do zawiązania miejsc. Ogniska. Uchwalono również domagać się od posłów oświadczenia się za dodatkiem państwowym w wysokości 50% na cele szkolnictwa.

Zawsze oni. W Dolinie nastąpiło w czerwcu b. r. ukonstytuowanie się Oddziału P. Tow. Pedagogicznego, założonegow r. 1869 (!!) Prezesem oddziału wybrano jak zwykle inspektora szkolnego tego okręgu p. Toczyskiego, którego „czynny“ słaWiła już niejednokrotnie prasa nauczycielska i opozycyjna.

Demonstracye w Belgii, które objawiły się podczas jazdy króla do parlamentu belgijskiego jak również i w samej Izbie posłów, a o których szeroko pisały dzienniki, wywołane zostało treścią mowy tronowej, zapowiadającą nową ustawę szkolną, na podstawie której ma być w Belgii przeprowadzone zupełne równouprawnienie szkół klasztornych z szkołami rządowymi tak, że połowa całego budżetu oświaty poszłaby na szkoły klasztorne. Wywołało to w całym kraju gwałtowną opozycję i takie oburzenie, że — jak donoszą dzienniki — opozycja zdecydowana jest obalić to prawo.

Posel Koźdoń denuncyantem. Nauczyciel z Śląska austr. Koźdoń, który wyrzekł się swej narodowości i jako renegat stał się zagorzałym Niemcem, popierany przez Niemców za zwalczanie polskości na Śląsku, został niedawno posłem sejmowym. Otóż na ostatniem posiedzeniu sejmu śląskiego t. j. w dniu 7. listopada b. r. renegat ten — jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska“ — w mowie swojej, słuchanej przez Niemców z wielką uwagą, denuncyował posłów narodowych śląskich, stronnictwo narodowe, wszystkie instytucye polskie jak „Maciej szkolna“, „Sokół“ a dalej profesorów, polskich nauczycieli, młodzież szkolną, że dążą razem do przyłączenia Śląska do Galicyi, że propagują idee, niezgodne z ideą państwową austriacką, a zmierzające do utworzenia państwa polskiego i t. p. różne kłamstwa. Denuncyacyę opierał na podstawie różnych pism, broszur, artykułów gazeciarskich i t. p.; które przed sobą rozłożył. Okraszał zaś swoją mowę szyderstwami z nieszczęść narodowych i pogardliwym przedstawieniem historii i literatury polskiej.

Tęgą odprawę otrzymał zaraz ten renegat za owe denuncyacye od posła Michejdy.

Jakież to przykre, że taki szkodliwy renegat znaleźć się musiał właśnie z pośród nauczycielstwa. Podobno na Śląsku takich koźdońskich sporo się już namnożyło. Sprawę wynaradawiania się nauczycieli Polaków na śląskiej ziemi powinno zbadać społeczeństwo i poczynić odpowiednie kroki zapobiegawcze przeciw tej straszliwej chorobie społecznej.

Deputacya nauczycieli Austrii niższej. Do gmachu sejmowego w Wiedniu, przybyła 25 października masowa deputacya nauczycieli i nauczycielek wiejskich w liczbie 600. Deputacya demonstrowała w dziedzińcu Sejmu przeciw nieuchwaleniu ustawy o płacach nauczycielskich. Posłowie zapewnili deputacyę, że postarają się, aby polepszenie płac nastąpiło z dniem 1 stycznia. — Niektórzy nauczyciele grożą w przeciwnym razie b i e r n y m o p o r e m.

Pruska pedagogia. W jednej z szkół żeńskich w Berlinie wykryto oburzające skandale. Rektor szkoły, Bock, od kilku lat nie tylko że sam uwodził uczennice, ale ułatwiał także swoim przyjaciółom poznanie się z młodemi dziewczętami. Za przykładem rektora szedł jego 16-letni syn i jeden z nauczycieli. Bock dopuszczał się występków w kancelaryi rektorskiej lub w dwóch wynajętych na ten cel mieszkaniach. Mimo, że od dawna już krążyły pogłoski o skandalicznych zajściach, policya nie przedsiębrała żadnych środków. Dopiero obecnie aresztowano Bocka, jego syna i owego nauczyciela. Policya otrzymuje mnóstwo listów od byłych uczennic, które stwierdzają, że Bock już od dziesięciu lat postępuje w ten sposób.



Od Redakcyi.

Przykra nadzwyczaj sprawa Bronisława Greissa, nauczyciela w Żulinie, która ze względów politycznych rozpatrywana, przybrała już takie rozmiary, że rozbudziła zainteresowanie nie tylko w całym kraju naszym ale nawet w Europie, dostarczyła obszernego materiału różnym dziennikom i wywołała w kraju dla nauczycielstwa tego rodzaju sytuację, która zniewala je do zabrania w niej także głosu i wypowiedzenia swego sądu. Podobnie więc, jak opinia publiczna przez dzienniki, powinna być wypowiedziana także opinia interesowanego w tej sprawie nauczycielstwa ludowego w pismach nauczycielskich. Opinia ta musi być jednak sprawiedliwa, bezstronna, bezpartyjna i oparta li tylko na faktach, tem więcej, że sprawa cała poruszona była w Sejmie i wydał już niejako o niej sąd wice-prezydent Rady szkolnej kraj. ze stanowiska władzy szkolnej, a dalej że prasa ją różnie komentowała i jeszcze rozmaiciej komentować może. Aby więc ten ważny obowiązek z naszej strony módz spełnić, czyniliśmy starania w kierunku otrzymania własnych i, autentycznych wiadomości w tej sprawie, na podstawie których zamierzaliśmy skreślić ją oraz przedstawić ją z fachowego stanowiska jako rzecz konieczną jeszcze w 21 numerze naszego organu. Zebranie tychże wiadomości u samego źródła nie było łatwem, i dlatego czekając na nie, musieliśmy wstrzymać się z wydaniem tego numeru. Kiedy zaś wiadomości te już otrzymaliśmy i na podstawie ich artykuł napisany do druku daliśmy, pojawiły się znowu w dziennikach naszych w tej samej sprawie takie wiadomości, (urzędowe oświadczenie gminy Żulin), które zmusiły nas do wstrzymania tego artykułu aż do czasu załatwienia i wyświetlenia całej sprawy w sądzie; które to wyświetlenie — sądzymy — będzie dopiero decydującem a zarazem usunie wszelkie wątpliwości i niepewności. Zmuszeni więc zostaliśmy do odłożenia na później jeszcze tej przykłej sprawy. Z tych tedy powodów wstrzymaliśmy wydanie numeru 21 i dajemy go teraz razem z numerem 22 za listopad.

Przy tej sposobności uważamy za stosowne podać naszym czytelnikom również wyjaśnienie, dlaczego nie zabieraliśmy jeszcze głosu w kwestyi, którą kol. Natz poruszył w wiadomym artykule p. i. „Nauczycielstwo wobec stronnictw politycznych“. Otóż sądziliśmy, że kwestya ta wzbudzi kolegami większe niż dotychczas zainteresowanie, i że wymiana zdań w formie dyskusyi publicznej, do której tak zachęcaliśmy, przybierze większe rozmiary. Do tego czasu bowiem prócz kilku artykułów w „Gazecie Powszechnej“ i Przyjacielu Ludu“ pomieszczonych, otrzymaliśmy zaledwie dwa artykuły od kolegów z kraju dla naszego organu, a otrzymać mamy jeszcze trzeci zapowiadziany, na który czekamy. Wobec tak skromnego materiału ograni-

czymy się do zebrania wypowiedzianych zapatrywań w pewną całość, którą wraz z naszymi wyjaśnieniami podamy do wiadomości. Rzeczą tę już przygotowujemy.

DO EGZAMINU WYDZIAŁOWEGO Z III. GRUPY

przygotowuje w krótkim czasie
NAUCZYCIEL W KRAKOWIE.

Zgłoszenia przyjmuje

Administracya „Głosu Nauczycielstwa Ludowego“ pod literami: S. K.



Polecam WP. NAUCZYCIELOM moje pierwszorzędnę, światowej sławy artystyczne

skrzypce i czella

po umiarkowanych cenach.

MATHIAS HEINICKE, mistrz artyst. skrzypiec
W WILDSTEIN KOŁO EGER.

ZŁOTE MEDALE. □□□□□□ CENNIKI DARMO.

„GAZETA LUDOWA“

PISMO LUDU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.

„GAZETĘ LUDOWĄ“ wydaje „LUDOWE TOWARZYSTWO WYDAWNICZE“, stowarz. zarejestrowane z ograniczoną poręką. — Udział 10 koron.

Prenumerata roczn'ie 4 kor., półrocznie 2 kor.

NA SEZON ZIMOWY poleca swój dobrze
urządzony i zaopatrzony
PENSYONAT W PORONINIE T. Martynowiczowa

LEKARZ NA MIEJSCU.

Dla P. T. Nauczycielstwa ceny zniżone na 4 K za dobę.

KTO

chce się tanio ubrać, według angielskiej mody
pierwszorzędnej, zamawia ubranie u

P. Górki, krawca, Kraków

Rynek główny 34 (Pałac Spiski).

Na prowincję wysyłam próbki, modele, sposób brania miary i cennik.

Dla P. T. Nauczycielstwa 10% taniej.

KR. ZWIĄZEK NAUCZYCIELI LUDOWYCH W KRAKOWIE
poleca wszystkim swoim członkom

Najlepszy Węgiel Góрноśląski

z jedynej polskiej firmy

„EXPORT SLASKI” w Katowicach

Ceny zimowe za 10.000 kg. loco kopalnia: Georg K 156, Frieden K 154, — Fanny K 150. — Ze względu na wysokie kalorye węgiel ten jest w użyciu najtańszy. Wszelkie bliższe szczegóły o tym węglu w „GŁOSIE NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO” Nr. 13-14 z dnia 31 lipca 1910, str. 244.

BANK PRZEMYSŁOWO - BUDOWLANY

w Krakowie, Rynek gł. 24 objął generalne zastępstwo na Galicyę / wszelkich wyjaśnień, tyjących się kosztów frachtu i dostawy

Zamówienia wprost lub przez Związek Naucz.Lud. w Krakowie

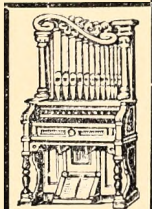
C. k. uprzyw. Fabryka amerykańska

HARMONIA

RUDOLF PAJKE i Ska, Kralowe Hradec 162

Harmonia ideałowa każdej wielkości, dla kościoła, szkoły i ćwiczenia. Gwarancya 5-letnia — **na spłaty od 10 koron.** Na żądanie illustrowane cenniki darmo i opłacone.

Dla P. T. Nauczycielstwa wysoki rabat.



ZAKŁAD POGRZEBOWY

odznaczony Krzyżem zasługi

Jana Wolnego w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim.

Filia: Kopernika L. 6. — Telefon 331.